

www.cisi.pl

KOTWICA

1 (101)
styczeń/luty
2019
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

DZISIAJ – to twój najlepszy czas



„CZŁOWIEK PISZE,
PAN BÓG SŁOWA NOSI”.

MIROŚŁAW ROMAN KANIECKI



KOTWICA

Nr 1 (101) styczeń / luty 2019

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

S. Małgorzata Malska SOdC

Ks. Jakub Włodarczak

Roberta Guastamacchia

Teresa Neato

Aneta Czyrko

Andrzej Maciejewski

Paulina Nowak

Br. Wojciech Grzegorek

Ania z Bydgoszczy

Okladka przednia i tylna – z pixabay.com

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Malski SOdC DRODZY CZYTELNICY

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Teresa Neato STARE FUNDAMENTY I NOWE POMYSŁY

FUNDAMENTY

6 Papież Franciszek ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

9 Ks. Radosław Horbatowski CZY JESTEŚ DAREM?

DOM

11 S. Małgorzata Malska SOdC NASZE PLANY NA ROK 2019

14 Paulina Nowak WTZ „PRZYSTAŃ” ZAJĘTA BEZ PRZYSTANKU

16 Aneta Czyrko ROK NA NASZEJ WYSPIE

MY CVS

18 Ania z Bydgoszczy CENNE ŹRÓDŁO INFORMACJI

18 Br. Wojciech Grzegorek LEKTORAT OKAZJĄ DO DZIĘKCZYNIENIA

19 Redakcja L'Ancora ŚWIĘTOŚĆ NAJPIĘKNIEJSZYM OBLCZEM KOŚCIOŁA

WIADOMOŚCI

20 S. Beata Dyko SOdC OBOJĘTNOŚĆ RANI

22 S. Beata Dyko SOdC POWIEDZ „TAK” JAK MARYJA

25 ROK ŚW. BERNADETTY

27 ŻŁOTY HERB POWIATU DLA CICHYCH PRACOWNIKÓW KRZYŻA

SPORT

26 Andrzej Maciejewski IKSON – NOWE SPORTOWE SZANSE

KULTURA

28 Izabela Rutkowska MÓJ BÓL JEST POMOSTEM DO TWOJEGO BÓLU

31 Roberta Guastamacchia LABORATORIUM AUTOBIOGRAFII

32 Agencja RTCK NAPISZ SWÓJ DZIENNIK DUCHOWY

DUCHOWOŚĆ

34 Mieczysław Guzewicz METODOLOGIA CIERPIENIA – CZĘŚĆ 2

38 Ks. Jakub Włodarczak CHOROBA I CIERPIENIE W ROKU LITURGICZNYM KOŚCIOŁA

44 Izabela Rutkowska NOWOROCZNE POSTANOWIENIA ŚW. FAUSTYNY

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Malski, Moderator generalny SOdC



DRODZY CZYTELNICY!

Światowy Dzień Chorego odbywa się w tym roku w Kalkucie, w Indiach, na ziemi, na której działała św. Matka Teresa, ofiarująca siebie ubogim. Papież Franciszek podkreślił w swoim orędziu, że każdy rodzaj daru, który jest poświęceniem swojej uwagi drugiemu, „powinien być uznany za paradygmat zdolny do przeciwstawienia się indywidualizmowi i współczesnemu rozdrobnieniu społecznemu, do poruszenia nowych więzi i różnych form współpracy ludzkiej między narodami i kulturami”.

Światowy Dzień Chorego jest obchodzony w 175. rocznicę urodzin św. Bernadetty Soubirous, która przyszła na świat 7 stycznia 1844 roku, a także w 140. rocznicę jej śmierci (16 kwietnia 1879). Tematem tego roku poświęconego francuskiej Świętej z Pirenejów jest wers z błogostawieństw: „Błogostawieni ubodzy, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie” (Łk 6, 20).

W Panamie natomiast odbył się w tym roku XXXIV Światowy Dzień Młodych (22-27 stycznia), którego temat brzmiał: „Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38). Podczas tego spotkania, które zgromadziło głównie młodzież z Ameryki Łacińskiej, pobrzmiwało echo Synodu biskupów poświęconego młodemu pokole-

niu. Mam nadzieję, że także i nasze diecezjalne centra CVS przyciągną więcej młodzieży i ożywią ten sektor naszego stowarzyszenia.

W tym dopiero co rozpoczętym roku jest niezwykle dużo możliwości rozwoju – okazji do stawania się autentycznymi uczniami i misjonarzami świata cierpienia – angażując się w dzieła apostołatu założonego przez bł. Luigiego Novarese.

Ważne, aby podczas głoszenia Ewangelii przekazywać radość, zamiast osłabiać się rozmową o trudnościach i słabościach naszej ludzkiej natury.

Wobec tej kultury odrzucenia i obojętności, jak podkreśla papież Franciszek, musimy uświadomić sobie, że tak naprawdę każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i słaby. Powinniśmy więc

ofiarnie dawać siebie innym, bez osobistych uprzedzeń, traktując to jako akt miłości do samego Boga i spełnienie prośb Matki Bożej.

To nasze zadanie – znaleźć przestrzeń do dzielenia się naszym charyzmatem i otwierania drzwi naszego apostołatu, przekraczając granice wyznaczone przez choroby i trudne okoliczności życia.

Życzę Wam, abyście zachowali swój entuzjazm w przekazywaniu orędzia Niepokalanej poprzez nawet najmniejsze apostołskie akcje.



Stare fundamenty i nowe pomysły

Maria Teresa Neato

Jak wiemy, nasze Centra Ochotników Cierpienia wybrały swoich nowych przełożonych – na szczeblu krajowym oraz międzynarodowym. Nadzieja na zebranie nowych owoców nie może jednak przeważać nad solidną wartością korzeni. Są one często niewidoczne... Należy je więc tym bardziej wyróżniać podczas mądrego planowania.

Proponując temat: „Apostolat i Ciało Mistyczne”, chcemy mówić o apostołacie, do którego podjęcia osoba cierpiąca, tak jak i każda ochrzczona, jest powołana na mocy własnego Chrztu – tak obojczyście, jak i we wspólnotocie.

Chrystus stał się głosem pośród ciszy otaczającej życie cierpienia i „powołał je [cierpienie] do wyjścia ze swojej tragicznej bezużyteczności, aby stało się pozytywnym źródłem dobra” (Paweł VI, Wielki Piątek 1964 r.). To z tego punktu wyjścia, jedyne pozytywne, jaki można ukazać osobie cierpiącej, wyznaczana jest dość dokładnie jej pozycja: nie ma ona zebrać o pocieszenie, ale dostarczać fundamentalnych wartości, wskazujących nie tylko jej potencjalną aktywność przydatną na poziomie społecznym, ale przede wszystkim wyznaczających życiowe cele, kształtujących

powołanie, dających możliwość całkowitego zanurzenia się w chrześcijańskie życie, które w pełni może rozwijać się jedynie przy wsparciu Ciała Mistycznego.

Apostolska działalność – ta świadczona dla osoby cierpiącej i ta podejmowana przez osobę cierpiącą – to dwie drogi. Pierwsza mówi o formacji – aby ugruntować w osobie cierpiącej prawdy wiary i rzucić nowe światło na możliwości, jakie one przed nią otwierają; aby uświadomić jej, że ma czynny udział w prawdziwym dziele ewangelizacji, które nadal jest bardzo aktualne i konieczne. Druga zaś mówi o włączaniu się osoby cierpiącej w dzieła miłosierdzia, które są konkretną przestrzenią działalności, a jednocześnie źródłem radości i satysfakcji z pracy na rzecz innych.



Kolejna rada, wpływająca na efektywność apostolskiej pracy osoby cierpiącej: należy wprowadzić zasady porządkujące strukturę takiej działalności, aby uniknąć błędów, jakie popełniają wierni, a także tych, które popełniają sami chorzy. Działalność apostolską, która nie zdaje sobie sprawy z zagrożeń i błędów obecnych czasów, nie przyniesie efektów.

„Ludzie świeccy zrzeszeni w Ludzie Bożym i ustanowieni w jednym Ciele Chrystusowym pod jedną Głową, kimkolwiek są, powołani są do tego, aby jako żywe członki ze wszystkich sił swoich, jakie otrzymali z dobrodziejstwa Stworzyciela i z łaski Odkupiciela, przyczyniali się do wzrastania Kościoła i do ustawicznego uświęcania. Apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostolstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie” (*Lumen Gentium*, nr 33).

Linie programowe, wyznaczone przez bł. Luigiego Novarese, charakteryzuje prorocka uniwersalność, właściwa autentycznym charyzmatom Kościoła. Mieszczą się więc one bez problemu w ramach tej wspaniałej Adhortacji apostolskiej *Gaudete et exultate*, którą papież Franciszek dał nam jako odnowione zaproszenie do doświadczenia piękna świętości, która dotyczy każdego w jego specyficznym powołaniu tu i teraz.

„Rozeznania nie dokonuje się po to, aby odkryć, co jeszcze możemy uzyskać z tego życia, ale aby rozpoznać, w jaki sposób możemy lepiej wypełnić tę misję, która została nam powierzona w Chrzcie świętym, a to oznacza gotowość do wyrzeczenia się wszystkiego, aż po oddanie wszystkiego. Ponieważ szczęście jest paradoksalne i ofiarowuje nam najlepsze doświadczenia wówczas, kiedy akceptujemy tę tajemniczą logikę, która nie pochodzi z tego świata. Jak mówił św. Bonawentura, odnosząc się do krzyża: „To jest nasza logika” (*Gaudete et exultate*, nr 174).

Działalność grupy

Bł. Luigi Novarese pisał: „Rozważając działalność apostolatu jako stowarzyszenia, przede wszystkim należy sprawdzić działalność grupy, to, w jaki sposób została ustanowiona już na początku, czy jest wsparciem i realizacją fundamentu apostolatu: „chory przez chorego”. Grupy przewodnie powinny być jak wieczniki wsparcia – powinny prowadzić do doskonałości, do coraz intensywniejszej pokuty, inspirowanej prośbami Niepokalanej, wypowiedzianymi z Lourdes i w Fatimie, a skierowanymi także i do nas.

Taka jest działalność grupy:

- zwyciężyć osamotnienie, w jakim zwykle znajduje się osoba cierpiąca;
- pogłębić badanie zewnętrznej i społecznej sytuacji Kościoła, aby dzielić jego obowiązki i rozprzestrzeniać jego ideały, realizując przeróżne inicjatywy;
- przeżywać własną sytuację w kontekście duszpasterskiego życia Kościoła.

Nie macie być już uznawani tylko jako „przedmioty opieki”, ale jako „żywe i odpowiedzialne podmioty życia Kościoła” (*L'Ancora*, nr 4, 1976).

Rok 2019 niech więc będzie dla każdego z nas rokiem odnowy, ożywionej i zaraźliwej odpowiedzialności, która jest dobrym rymem dla świętości!

Ozędzie na Światowy Dzień Chorego 2019

Papież Franciszek

Drodzy Bracia i Siostry – „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). Są to słowa wypowiedziane przez Jezusa, gdy wysłał apostołów do szerzenia Ewangelii, aby Jego Królestwo było propagowane przez gesty bezinteresownej miłości.

Z okazji XXVII Światowego Dnia Chorego, który w sposób uroczysty będzie obchodzony w Kalkucie w Indiach dnia 11 lutego 2019 roku, Kościół – Matka wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza słabych – pamięta, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji. Opieka nad chorymi wymaga profesjonalizmu i czułości, bezinteresownych gestów, niezwałcznych i prostych, jak zwyczajny dotyk, poprzez które daje się odczuć drugiemu, że jest „ważny”.

Życie jest darem od Boga, jak napomina święty Paweł: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7). Egzystencja, właśnie dlatego, że jest darem, nie może być uważana za zwykłe posiadanie czy prywatną własność, zwłaszcza

w obliczu zdobyczy medycyny i biotechnologii, które mogłyby doprowadzić człowieka do ulegnięcia pokusie manipulowania „drzewem życia” (por. Rdz 3, 24).

W obliczu kultury odrzucenia i obojętności chciałbym stwierdzić, że dar powinien być uznany za paradygmat zdolny do przeciwstawienia się indywidualizmowi i współczesnemu rozdrobnieniu społecznemu, do poruszenia nowych więzi i różnych form współpracy ludzkiej między narodami i kulturami. Dialog, będący warunkiem daru, otwiera relacyjne przestrzenie ludzkiego wzrostu i rozwoju, zdolne przełamać skonsolidowane schematy sprawowania władzy w społeczeństwie. Darowanie nie utożsamia się z czynnością dawania, ponieważ może być



ono tak nazwane tylko, jeśli daje się siebie samego. Nie może to być zredukowane do zwyczajnego przekazania jakiejś własności lub przedmiotu. Różni się ono od dawania właśnie dlatego, że zawiera dar z siebie i zakłada pragnienie utworzenia więzi. Dar jest więc wzajemnym uznaniem, które jest konieczną cechą więzi społecznej. W darze kryje się odbicie miłości Bożej, która osiąga punkt kulminacyjny we wcieleniu Jezusa i w wyłaniu Ducha Świętego.

Każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i ubogi. Kiedy rodzimy się, aby żyć, potrzebujemy opieki naszych rodziców. Stąd w żadnej fazie i na żadnym etapie życia nikt z nas nie jest w stanie całkowicie uwolnić się od potrzeby i pomocy innych, nie jest też nigdy w stanie przezwyciężyć granicy bezsilności przed kimś lub przed czymś. To jest ten stan, który charakteryzuje nasze bycie „stworzeniami”. Uczciwe uznanie tej prawdy zachęca nas do pozostawania pokornymi i do praktykowania z odwagą solidarności jako cnoty nieodzownej dla istnienia.

Ta świadomość przynagla nas do działania odpowiedzialnego i przemyślanego, mając na uwadze dobro, które jest jednocześnie osobiste i wspólne. Tylko kiedy człowiek pojmuje siebie nie jako zamknięty świat, ale jako kogoś ze swej natury związanego ze wszystkimi innymi – jako „bracia” – możliwa jest praktyka solidarno-

ści społecznej, oparta na dobru wspólnym. Nie wolno nam się bać uznać siebie za potrzebujących i niezdolnych zapewnić sobie wszystkiego, czego po-

trebujemy, gdyż sami o własnych siłach nie jesteśmy w stanie pokonać wszystkich ograniczeń. Nie obawiajmy się tej prawdy, ponieważ sam Bóg w Jezusie pochylił się (por. Flp 2, 8) i pochyła nad nami i naszym ubóstwem, aby nam pomóc i dać te dobra, których sami sobie nie jesteśmy w stanie zapewnić.

Na okoliczność uroczystej celebracji w Indiach chciałbym z radością i podziwem przypomnieć postać Świętej Matki Teresy z Kalkuty, wzorca miłości, która uwiadoczniała miłość Boga wobec ubogich i chorych. Jak stwierdziłem w czasie jej kanonizacji, „Matka Teresa przez całe swoje życie była hojną szafarką Bożego miłosierdzia, gotową do służenia wszystkim przez przyjmowanie i obronę ludzkiego życia, tego nienarodzonego oraz tego opuszczonego i odrzuconego. (...) Pochylała się nad osobami wyczerpanymi, pozostawionymi śmierci na poboczach dróg, rozpoznając w nich godność



daną im przez Boga; zabierała głos wobec moźnych tej ziemi, aby uznali swoje winy wobec zbrodni (...) ubóstwa stworzonego przez nich samych. Miłosierdzie było dla niej 'solą', która nadaje smak każdemu jej działaniu i 'światłem' rozjaśniającym ciemności tych, którzy nie mieli już nawet łez, aby płakać nad swoim ubóstwem i cierpieniem. Jej misja na obrzeżach miast i na egzystencjalnych peryferiach pozostaje w naszych czasach wymownym świadectwem Bożej bliskości wobec najbiedniejszych z biednych” (Homilia, 4 września 2016).

Święta Matka Teresa pomaga nam zrozumieć, że jedynym kryterium działania musi być bezinteresowna miłość wobec wszystkich, bez względu na język, kulturę, grupę etniczną czy religię. Jej przykład nadal prowadzi nas do poszerzania horyzontów radości i nadziei dla ludzkości potrzebującej zrozumienia i czułości; zwłaszcza dla tych, którzy cierpią.



Ludzka wielkoduszność jest zacząłm działania wolontariuszy, którzy mają wielkie znaczenie w sektorze społeczno-medycznym i którzy w wymowny sposób żyją duchowością Miłosiernego Samarytanina. Dziękuję i wspieram wszystkie stowarzyszenia wolontariackie, które zajmują się transportem i ratowaniem pacjentów, które zapewniają dawstwo krwi, tkanek i organów. Szczególnym obszarem, w którym Wasza obecność wyraża optykę Kościoła, jest ochrona praw chorych, zwłaszcza tych cierpiących na choroby wymagające specjalnej opieki, nie zapominając także o wymiarze zwiększania świadomości i profilaktyki. Wasza służba wolontaryjna w strukturach sanitarnych i domowych ma ogromne znaczenie, począwszy od opieki zdrowotnej po wsparcie duchowe. Korzysta z niej wielu chorych, samotnych, ludzi w po-

bezinteresownym przyjacielem, któremu można powierzyć myśli i emocje; poprzez słuchanie tworzy on warunki, w których chory nie jest już biernym obiektem opieki, ale staje się aktywnym podmiotem i bohaterem wzajemnej relacji, zdolnym do odzyskania nadziei i lepiej przygotowanym do zaakceptowania leczenia. Wolontariat komunikuje wartości, zachowania i style życia, które w centrum mają pasję obdarowywania. W ten sposób realizuje się humanizacja opieki.

Postawa bezinteresowności powinna pobudzać przede wszystkim katolickie placówki opieki zdrowotnej, ponieważ to właśnie logika Ewangelii określa ich działanie, zarówno na obszarach najbardziej zaawansowanych, jak i w miejscach najtrudniejszych. Katolickie placówki są powołane, aby wyrażać istotę daru, darmo-

desztym wieku, słabych psychicznie i fizycznie. Zachęcam Was, abyście nadal byli znakiem obecności Kościoła w zsekularyzowanym świecie. Wolontariusz jest

na logikę zysku za wszelką cenę, logikę dawania, aby otrzymywać, logikę wyzysku niezwracającego uwagi na ludzi. Wzywam Was wszystkich, na różnych poziomach, do promowania kultury bezinteresowności i daru, niezbędnych do przezwyciężenia kultury zysku i odrzucenia. Katolickie instytucje opieki medycznej nie powinny wpadać w myślenie biznesowe, ale dbać o opiekę nad człowiekiem, bardziej niż o zysk. Wiemy, że zdrowie jest relacyjne, zależy od interakcji z innymi i potrzebuje zaufania, przyjaźni i solidarności. To jest dobro, którym można się cieszyć „w pełni” wyłącznie, gdy się nim dzieli. Wskaźnikiem zdrowia chrześcijanina jest radość z bezinteresownego daru.

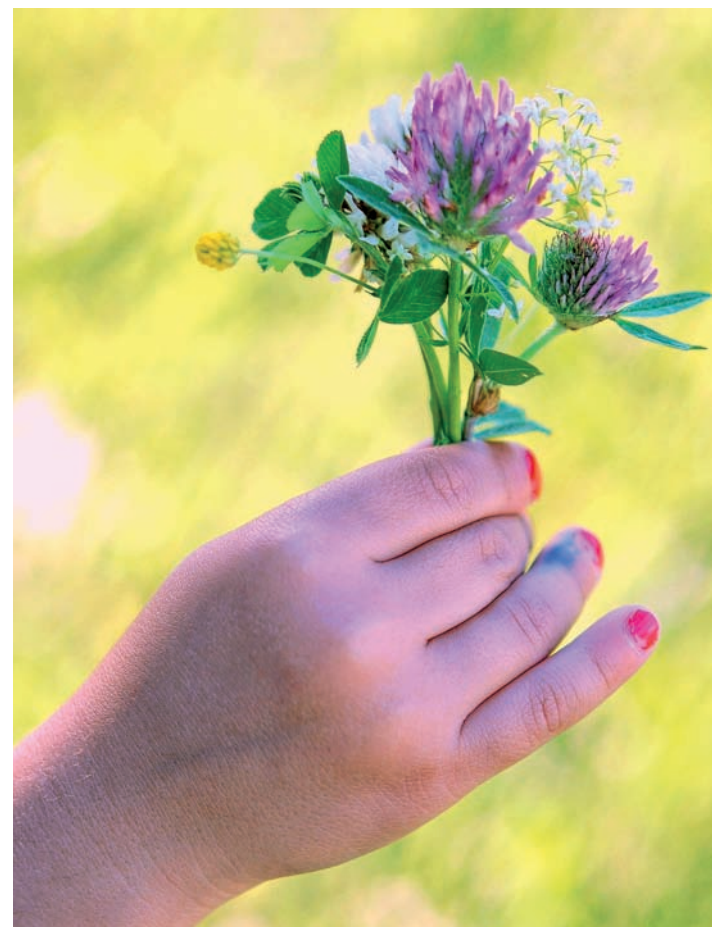
Was wszystkich zawierzam Maryi, Uzdrawieniu chorych. Niech nam pomaga dzielić się darami otrzymanymi w duchu dialogu i wzajemnego przyjęcia, abyśmy żyli jak bracia i siostry, uważni na potrzeby jedni drugich, abyśmy wiedzieli, jak dawać z sercem hojnym i uczyli się radości z bezinteresownej służby. Z miłością zapewniam wszystkich o mojej bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 25 listopada 2018 r.

Czy jesteś DAREM?

Ks. Radosław Horbatowski

W tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Chorego papież Franciszek kieruje naszą uwagę na niesamowicie ważny aspekt naszego codziennego życia, którym jest dar. Jest on zawarty w tytule: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Kto i co ma dać, komu ma dać? To są pytania, które mogą rodzić się w kontekście tematu orędzia papieskiego.



Papież w swoim orędziu przypomina, że wszystko, co w swoim życiu posiadasz, co wydaje się być twoją własnością, w rzeczywistości jest darem, darem od Boga. Najcenniejszym spośród wszystkich darów jest życie. Papież przypomina słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał”. Zatem dar jest więc i wyrazem miłości. Dar z siebie, poprzez ofiarowanie swojego czasu i sił. Ojciec Święty wyraża to w następujących słowach: „Każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i ubogi. Kiedy rodzimy się, aby żyć, potrzebujemy opieki naszych rodziców. Stąd w żadnej fazie i na żadnym etapie życia nikt z nas nie jest w stanie całkowicie uwolnić się od potrzeby i pomocy innych”. Jak wynika z tych słów, człowiek jest sobie dany i zadany.

Pan Bóg w raju postawił dwie osoby: Adama i Ewę, by byli dla siebie wsparciem. Kiedy Jezus wysyłał uczniów, to wysyłał ich po dwóch. Dlaczego? By w momentach, gdy będą doświadczać trudnych chwil, mogli być dla siebie nawzajem wsparciem. Za wzór takiej postugi papież Franciszek stawia Matkę Teresę z Kalkuty, o której mówi: „Święta Matka Teresa pomaga nam zrozumieć, że jedynym kryterium działania musi być bezinteresowna miłość wobec wszystkich, bez względu na język, kulturę, grupę etniczną czy religię”.

Skąd mamy brać siłę do bycia bezinteresownym? Przykładem tutaj znowu jest Matka Teresa z Kalkuty, która zanim wychodziła do ubogich, cierpiących i na duchu, i na ciele, codziennie rano spędzała godzinę na adoracji Najświętszego Sakramentu, na swojej osobistej modlitwie, na spotkaniu z Panem Bogiem. Stąd brała siły, to było jej źródło, z które-

go czerpała ogromnymi naczyniami ufności. Dlatego myślę, że trzeba nam, zanim wyjdziemy do drugiego człowieka, najpierw przyjść do Chrystusa. W Liście do Filipian czytamy: „O nic się zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie”. Bóg jako dawca wszystkich darów uzdalnia nas do tego, byśmy dawali się braciom, tak jak do tego nas zaprasza sam Zbawiciel.

Przynależność do Centrum Ochootników Cierpienia zakłada stawanie się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka w imię Jezusa. Nie tylko tym darem stają się wolontariusze, o których mówi Ojciec Święty (a którzy dla nas są kimś więcej, są braćmi i siostrami osób chorych), ale to sami chorzy stają się tym darem dla tych, którzy się nimi opiekują, którzy im pomagają. Bł. Luigi potwierdza to w swojej wypowiedzi, w której zaznacza, że „wszyscy, zwłaszcza chorzy, posiadają coś cennego, co można w sobie rozwijać i ofiarować innym: jest to przede wszystkim zdolność kochania i budowania z cegiełek cierpienia mostu zbawienia wiodącego do nieba”. A innym razem powie, że:

Ten, kto decyduje się przynależć do apostołatu i podejmuje w nim jakąś misję, nie może i nie powinien postępować według własnych kryteriów i zwyczajów. Podejmuje bowiem zobowiązanie wobec Boga, Kościoła i innych członków. Na tyle więc, na ile to możliwe, oddaje na służbę swój umysł i swoje serce, w celu rozwoju i wspierania programu Niepokalanej, który dla nas stanowi cały program CVS.

Zatem bezinteresowny dar z siebie zakłada odpowiedzialność za drugiego człowieka, która wypływa z miłości zakorzenionej w bliskim spotkaniu sakramentalnym i adoracyjnym z Dawcą wszelkich darów.

Wracając do pytania postawionego na początku, trzeba stwierdzić, że wszyscy jesteśmy darem dla siebie nawzajem, czasami trudnym, ale zawsze darmo danym, który należy nauczyć się przyjmować i ofiarować Bogu przez ręce Niepokalanej.

Ojciec św. wzywa nas na koniec, byśmy wszyscy przyjęli tę prawdę o stawaniu się darem:

Wzywam Was wszystkich, na różnych poziomach, do promowania kultury bezinteresowności i daru, niezbędnych do przezwyciężenia kultury zysku i odrzucenia. Katolickie instytucje opieki medycznej nie powinny wpadać w myślenie biznesowe, ale dbać o opiekę nad człowiekiem bardziej niż o zysk. Wiemy, że zdrowie jest relacyjne, zależy od interakcji z innymi i potrzebuje zaufania, przyjaźni i solidarności. To jest dobro, którym można się cieszyć „w pełni” wyłącznie, gdy się nim dzieli. Wskaźnikiem zdrowia chrześcijanina jest radość z bezinteresownego daru.



Nasze plany na rok 2019

s. Małgorzata Malska

Zapraszamy do naszego Domu „Uzdrowienie Chorych” sympatyków naszej wspólnoty, członków Centrum Ochootników Cierpienia, a także Wszystkich, którzy chcą skorzystać z rehabilitacji czy rekolekcji w naszym Domu, bądź też dowiedzieć się czegoś więcej o duchowości bł. Luigiego Novarese.

Codzienną działalność naszego Domu wypełniają turnusy rehabilitacyjno-rekolekcyjne. Zapewniamy na nich opiekę lekarza, zabiegi rehabilitacyjne (pakiet 30 zabiegów), a także rekreację. Naszą kadrę tworzą wysokiej klasy rehabilitanci i terapeuci. W ramach turnusu organizowane są wykłady, prelekcje i pielgrzymki. Oprócz fizycznego wsparcia oferujemy przede wszystkim opiekę duchową. Nasza kaplica jest stale otwarta – już od wczesnego rana można przychodzić na indywidualną modlitwę, jak i na modlitwy wspólnotowe – jutrznię, różaniec, koronkę do Miłosierdzia Bożego. Codziennie można też uczestniczyć w Eucharystii. Od piątku do niedzieli proponujemy zaś szczególny czas rekolekcji – z adoracją, naukami, pracą w grupach. Udział w religijnych praktykach jest oczywiście dobrowolny. Informację o turnusach znajdują Państwo na naszych ulotkach albo na stronie: www.cisi.pl.

Poza turnusami organizujemy rekolekcje dla członków Centrum Ochootników Cierpienia. Zapraszamy na nie także tych, którzy chcą zapoznać się z tym dziełem i w nowy sposób spojrzeć na swoje cierpienie, na chorobę.

Wiele dni z naszego kalendarza wypełniają też rekolekcje i konferencje zorganizowane przez różne inne grupy – szafarzy, katechetów, neokatechumenat. Co roku gościmy też naukowców – na konferencji naukowej „Język–Religia–Tożsamość”.

Poniżej prezentujemy kalendarz różnych świąt – tych wspólnych dla całego Kościoła, ale i tych, które są szczególnymi datami dla naszej wspólnoty. Zapraszamy do wspólnego świętowania!

Czy mamy jakieś szczególne plany na ten rok? Przede wszystkim pogłębiamy tę działalność, którą już prowadzimy – oprócz Domu jest to przedszkole integracyjne „Wyspa skarbów”, a także WTZ „Przystań”, poza tym hipoterapia, alpakoterapia, dogoterapia. Mamy jednak i kolejne marzenia – aby stworzyć cały wieloaspektowy proces terapii dla dzieci z trudnościami w społecznej adaptacji, a zatem kolejne miejsca terapii i nowe specjalizacje.

Wydarzenia liturgiczne i wydarzenia naszej wspólnoty



LUTY

11 lutego – Światowy Dzień Chorego
22-24 lutego – Krajowe Zgromadzenie
Odpowiedzialnych Diecezjalnych CVS

MARZEC

6 marca – Środa Popielcowa
19 marca – św. Józefa Oblubieńca
25 marca – Zwiastowanie Pańskie
22-24 – rekolekcje dla par niesakramentalnych

KWIECIEŃ

18-20 kwietnia – Triduum Paschalne
21 kwietnia – Wielkanoc
28 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego

MAJ

3 maja – NMP Królowej Polski
13 maja – MB z Fatimy
10-12 maja – rekolekcje CVS

12 maja – 6. rocznica beatyfikacji Luigiego Novarese
16 maja – rocznica założenia Centrum Ochotników Cierpienia

CZERWIEC

2 czerwca – Wniebowstąpienie
9 czerwca – Zesłanie Ducha Świętego
16 czerwca – Trójcy Przenajświętszej
20 czerwca – Boże Ciało

LIPIEC

20 lipca – bł. Luigiego Novarese

SIERPIEŃ

15 sierpnia – Wniebowzięcie NMP
Wielki odpust w cieniu Kolegiaty

WRZESIEŃ

14 września – Podwyższenie Krzyża Świętego
16-22 września – Dom „Uzdrowienie Chorych”
odwiedzą pielgrzymi z włoskich wspólnot CVS

PAŹDZIERNIK

7 października – MB Różańcowej
4-6 października – rekolekcje CVS
24-27 października – eliminacje do Mistrzostw Polski w Bocci – Hala Widowiskowo-Sportowa w Głogowie. Zapraszamy na trybuny entuzjastów tego sportu, kibiców i tych, którzy chcą się dowiedzieć więcej o tej dyscyplinie – mecze będą rozgrywane w dniach 25-26.

LISTOPAD

1 listopada – Wszystkich Świętych;
Rocznica założenia Cichych Pracowników Krzyża
24 listopada – Chrystusa Króla

GRUDZIEŃ

8 grudnia – Niepokalanego Poczęcia NMP;
Święto wspólnoty i odnowienie przyrzeczeń
25 grudnia – Boże Narodzenie

WTZ PRZYSTAŃ – zajęta bez przystanku

Paulina Nowak

GOSPODARSTWO DOMOWE TO WYZWANIE

Paulina Nowak: Jak długo prowadzi Pani zajęcia jako instruktor terapii zajęciowej z zakresu gospodarstwa domowego?

Monika Zimna: Zajęcia na pracowni gospodarstwa domowego prowadzę od początku działalności WTZ „Przystań”, czyli od kwietnia 2018.

Jakie zadania wykonują osoby uczęszczające na warsztaty?

MZ: Osoby pracujące na warsztacie gospodarstwa domowego odpowiedzialne są za przygotowanie herbaty i kawy na wspólne śniadanie oraz utrzymanie stołówki i pracowni w czystości. Często prowadzą też prace porządkowe na terenie całej placówki, jak również w sąsiednim Domu Uzdrawienia Chorych. Uczestnicy uczą się przygotowywania posiłków, jak również innych czynności

związanych z prowadzeniem domu, takich jak pranie, prasowanie, zakupy. Na pracowni prowadzone też są zajęcia dotyczące ekologii i higieny osobistej.

Warsztaty prowadzone przez Panią uczą ludzi

z niepełnosprawnością nie tylko samodzielności, ale także dają pewność siebie. Czy trudno zachęcić swoich podopiecznych do poznania czegoś nowego?

MZ: Każdy z naszych uczestników jest inny, więc potrzebuje innego rodzaju motywacji. Dla niektórych jest to możliwość podjęcia w przyszłości pracy i zarobku, dla innych szansa na większe usamodzielnienie i odciążenie rodziców w obowiązkach domowych, a dla wielu taka praca jest sposobem na nudę, swoistym hobby. U większości naszych uczestników ciekawość zwycięża ze strachem i niepewnością, więc chętnie uczą się czegoś zupełnie nowego.

Ile zazwyczaj jest osób w grupie?

MZ: Grupy na pracowniach są 5-osobowe, dzięki czemu uczestnicy uczą się współpracy w zespole, ale też mają szansę na indywidualny instruktaż przy samodzielnym działaniu.



DOM

Fotografie – WTZ Przystań

Jak często odbywają się warsztaty z gospodarstwa domowego?

MZ: Warsztaty z gospodarstwa domowego prowadzone są w godzinach funkcjonowania placówki – od poniedziałku do piątku, od 8:00 do 15:00.

TRENING UMIEJĘTNOŚCI SPOŁECZNYCH – CO TO TAKIEGO?

Paulina Nowak: Jest Pani instruktorem terapii zajęciowej z zakresu edukacji i treningu umiejętności społecznych. Czego uczą się Pani podopieczni na tego typu zajęciach?

Dagmara Granis: Na zajęciach z zakresu edukacji i treningu umiejętności społecznych uczymy się podstawowych czynności z życia codziennego, takich jak: dbanie o higienę osobistą; dbanie o porządek w swoim otoczeniu i pracy; obsługa podstawowych urządzeń AGD; trening ekonomiczny (jak zaplanować wydatki w gospodarstwie domowym); trening umiejętności społecznych.

PN: Jak wyglądają warsztaty z zakresu edukacji i treningu umie-

jętności społecznych?

DG: Trening umiejętności społecznych zawiera naukę korzystania z miejsc publicznych takich jak: biblioteka, bank, ale też uczy, jak zachować się na wizycie u lekarza, jak dbać o swoje zdrowie poprzez odpowiednie odżywianie oraz dopasować ubiór do pór roku. Na warsztatach, oprócz teorii, przechodzimy trening praktyczny – odgrywamy scenki albo idziemy do różnych miejsc wypróbować nasze umiejętności.

Czy grupy są podzielone pod względem możliwości i umiejętności uczestników? W jaki sposób zachęca Pani swoich podopiecznych do dalszej pracy i motywuje ich do chęci samorealizacji?

DG: Wszystkie czynności dostosowujemy do możliwości uczestników. Staramy się, aby każdy z uczestników osiągnął sukces na miarę swoich możliwości, każdy z nich potrzebuje innego rodzaju motywacji.

Czy jest duże zapotrzebowanie na tego typu zajęcia?

DG: Myślę, że zajęcia z zakresu edukacji i treningu umiejętności



społecznych powinny być prowadzone nie tylko w tego typu placówkach, ale też w zwykłych szkołach. Uczą one podstawowych zasad funkcjonowania w codziennym życiu, radzenia sobie zarówno w gospodarstwie domowym jak i w kontaktach społecznych.





Rok na naszej Wyspie

Aneta Czyrko

Przedzskole Niepubliczne „Wyspa skarbów” Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie to miejsce dla najmłodszych, potrzebujących wsparcia w duchu charyzmatu bł. Luigiiego Novarese. Przedzskole oferuje edukację, rehabilitację i terapię dzieciom z niepełnosprawnościami oraz zapewnia edukację włączającą poprzez wspólne przebywanie z dziećmi zdrowymi. Dziś możemy już rozmawiać o pierwszych sukcesach, zrealizowanych zadaniach i planach na przyszłość powstających na podstawie bieżących informacji.

Początek działalności (wrzesień 2017) opierał się na oferowaniu wsparcia dla sześciorga dzieci. Ta mała grupa powiększała się z czasem, w miarę rozpowszechniania się informacji o działalności przedzskola. W naszym mieście nie ma szerokiej oferty edukacyjnej dla najmłodszych dzieci z niepełnosprawnościami. W Głogowie funkcjonuje jedno przedzskole państwowe

z oddziałami integracyjnymi, oddział przedzskolny dla 6-latków przy szkole specjalnej oraz jedno integracyjne przedzskole prywatne. Ilość miejsc w tych placówkach nie jest wystarczająca, aby zaspokoić potrzeby rodzin obarczonych niepełnosprawnością dziecka.

Nasza „Wyspa” istnieje dzięki odwadze i decyzji Siostry Przełożonej, Małgorzaty Malskiej. Odpowiedziała na zapotrzebowanie, które zgłaszali rodzice dzieci korzystających z rehabilitacji w „Domu Uzdrawienie Chorych”. Początek był oczywiście wielkim wyzwaniem, związanym z pracą i opieką. Jednak już po kilku miesiącach zainteresowanie naszą placówką znacznie wzrosło. Prawie w każdym miesiącu przybywało nam kolejne dziecko, tak że w efekcie rok szkolny zakończyliśmy z 20 wychowankami.

Kolejny rok to nowe wyzwania i nowe możliwości. Cisi Pracownicy Krzyża oddali kolejny budynek

DOM

Fotografie – Przedzskole „Wyspa skarbów”

na działalność przedzskola. Budynek ten został pobłogosławiony przez Biskupa Tadeusza Lityńskiego w trakcie uroczystości 15-lecia działalności CPK w Głogowie. Udostępniono duże sale edukacyjne. To pozwoliło nam na utworzenie większych grup integracyjnych. Pierwszy budynek został przeznaczony na oddziały specjalne dla dzieci wymagających większej opieki. Są to bardzo małe grupy – do czterech osób – przy opiece nauczyciela i opiekuna medycznego.

Oferta naszego przedzskola okazała się do tego stopnia interesująca, że we wrześniu 2018 roku pozyskaliśmy już 43 dzieci. Naszym podopiecznym oferujemy edukację i wychowanie w duchu katolickiego poszanowania człowieka i przyrody. Stawiamy na całościowy rozwój kształtujący sfery: poznawczą, duchową, emocjonalną oraz fizyczną. Oprócz typowych zajęć edukacyjnych dzieci uczestniczą w wielu specjalistycznych zajęciach, takich jak: integracja sensoryczna, terapia ręki, trening umiejętności społecznych, ruch rozwijający wg Weroniki Sherborn, makaton, logopedia i neurologopedia, terapia pedagogiczna.

Największym atutem naszego przedzskola jest stały kontakt z przyrodą i zwierzętami. Dzieci (nawet te trzyletnie) jeżdżą na koniach i spacerują z alpakami.

Realizacja takich zadań wymaga odpowiedniej kadry. Cisi Pracownicy Krzyża zatrudniają specjalistów, którzy jednocześnie od wielu lat związani są z ich działalnością poprzez pracę albo wolontariat. Najlepszym przykładem są nauczycielki, które już jako nastolatki tworzyły wolontariat Cichych Pracowników Krzyża. Tu kształtowały swą osobowość i duchowość, a dziś, jako dorosłe osoby, pracują i kontynuują dzieło bł. Luigiiego Novarese.

Siostra Przełożona Małgorzata Malska podjęła działania w celu pozyskania środków Unii Europejskiej na dalszy rozwój przedzskola. Dzięki Bożej Opatrzności i pracy udało się te środki pozyskać. Relacja z tej części działalności to materiał na kolejny artykuł, który pojawi się niebawem.



Cenne źródło informacji

Ania z Bydgoszczy



„Kotwica” jest dla mnie cennym źródłem informacji dotyczących ludzi chorych, cierpiących, którzy z wiarą i nadzieją wierzą w Matkę Bożą, bo ich cierpienie ma sens i zbawczą moc.

To czasopismo ma piękną szatę graficzną, są zdjęcia chorych, którzy odwiedzają sanktuaria i kościoły – dzięki tym zdjęciom i opisom poznaję coraz więcej miejsc, w których nie byłam.

Czytając „Kotwicę”, od początku do końca czuję się dowartościowana. Dzięki wypowiedziom księży na tematy modlitwy, formacji, sakramentów poszerzam moją wiedzę religijną. Jest to bardzo pouczają

jące pismo – wiele opisywanych przykładów i rad powinniśmy stosować w swoim osobistym życiu.

Pismo to jednak trzeba czytać etapami – z rozważą i zastanowieniem, skupiając się nad treścią każdego artykułu – wtedy będzie miało to sens. Nie jest to książka, którą się czyta kartka po kartce.

Możemy tu znaleźć opisy ważnych wydarzeń oraz bardzo ciekawe wypowiedzi osób cierpiących, załamanych, które choć w życiu osobistym doznały wiele krzywd, nie przestały wierzyć i modlić się.

„Kotwica” zamieszcza też wiele pouczających wypowiedzi na temat naszego apostołatu, rad i wskazówek, z których można skorzystać podczas spotkań w grupie.

Lektorat okazją do dziękczynienia

br. Wojciech Grzegorek

24 stycznia 2019 r. bp. Sergio Melillo, ordynariusz diecezji Ariano Irpino-Lacedonia, gdzie znajduje się nasz dom macierzysty, ustanowił mnie lektorem. Rozpocząłem tym samym kolejny etap na drodze do kapłaństwa. Posługa lektoratu podkreśla wagę osobistej więzi ze Słowem stając się służbą wspólnocie zgromadzonej na liturgii poprzez głoszenie Słowa Bożego. W tym dniu kolejny raz doświadczyłem tego, jak wielu ludziom leży na sercu moje wzrastanie w wierze na drodze do kapłaństwa. Wielu z nich wyraziło w tych dniach swoją bliskość i modlitwę. Dlatego pragnę im szczególnie podziękować za tę troskę, prosząc o dalszą modlitwę.



Świętość najpiękniejszym obliczem Kościoła

Redakcja L'Ancora

Taki tytuł nosiło Sympozjum Formacyjne zorganizowane przez Maryjną Ligę Kapłanów, które odbyło się w dniach 23-25 stycznia, w rzymskim w Hotelu Casa Tra Noi. Celem tego sympozjum była refleksja nad świętością nie w teorii, ale w różnych doświadczeniach duchowych, które stworzyły apostołsko-duchowy program bł. Luigiego Novarese.

Głosił dla nas o. Jacquineau Azetsop – jezuita, który przedstawił podstawowe punkty duchowości św. Ignacego: troskę o życie duchowe rozumiane jako proces weryfikacji i ciągłego wzrostu, a Ćwiczenia Duchowe jako uprzywilejowaną okazję do zaplanowania życia w świętości. Słowa ojca Jacquineau zwiększyły świadomość CVS, czym są Ćwiczenia Duchowe, ich piękno i znaczenie. Błogosławiony Luigi proponował je jako formację nie tylko osobistą, ale i wspólnotową. Mamy bowiem razem wzrastać w świętości.

Dzięki ojcu Angelo Episa, Montfortaninowi, pogłęбилиśmy znaczenie pedagogii świętości i tego, że Maryja towarzyszy człowiekowi jako Matka i wychowawczyni.

Dr Stefania Tassotti, profesor teologii i koordynator kursu doradztwa duchowego w Teresianum, mówiła zaś o świętości jako o ścieżce, która podwaja radość.

Jednym z punktów programu był tzw. okrągły stół: „Każdy święty jest misją!”. Uczestniczyli w nim niektórzy Cisi Pracownicy Krzyża. Ich inten-

cją było przedstawienie duchowego doświadczenia Michała Archanioła, św. Józefa, św. Bernarda, św. Bernadety i świętych Franciszka i Hiacynty Marto. Ci święci zostali wskazani przez Założyciela jako Patronowie Stowarzyszenia.

Syntezę duchowości błogosławionego Novarese przedstawili na zakończenie konferencji nasi przełożeni: Moderator generalny, ks. Janusz Malski, oraz odpowiedzialna za apostołat CVS, s. Angela Petitti.



OBOJĘTNOŚĆ rani

s. Beata Dyko SOdC



W dniach 22 do 27 stycznia odbyły się 34. Światowe Dni Młodzieży w Panamie. Hasłem tegorocznych ŚDM było: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Wzięło w nich udział ok. 600 tys. młodych ze 156 krajów globu. Ojciec Święty nazwał te dni „świętem radości i nadziei dla całego Kościoła oraz świadectwem wiary dla całego świata”.

Odbyło się wiele znaczących spotkań, ale też padło wiele bardzo ważnych słów z ust naszego Papieża. Tegoroczne Światowe Dni Młodzieży były, jak zawsze, pełne znaków, symboli, a także przesłań, do których z pewnością warto będzie wracać w późniejszym czasie.

„Obojętność rani i zabija” – te słowa papież Franciszek wypowiedział do mieszkańców ośrodka pomocy w Panamie, którzy są chorzy na AIDS. „Swym świadectwem z Franciszkiem podzielił się 31-letni Raul, który cztery lata temu odkrył, że jest nosicielem HIV. Choroba sprawiła, że obecnie porusza się na wózku inwalidzkim. Jego życie naznaczone było odrzuceniem przez matkę, która opuściła go, gdy był jeszcze dzieckiem, a także uzależnieniem od alkoholu i narkotyków. Przyznaje, że dopiero choroba otwo-

rzyła mu oczy i sprawiła, że na swej drodze spotkał Boga. Jego pasją jest robienie na drutach. Papież, nawiązując do opowieści o Miłosiernym Samarytaninie, podkreślił, że „bliźni to przede wszystkim oblicze, które spotykamy po drodze i którym dajemy się poruszyć i wzruszyć: przejść od naszych planów i priorytetów, i wzruszyć się głęboko tym, czym żyje dana osoba, aby uczynić miejsce i przestrzeń na naszej drodze”. Jak bliskie są te słowa naszemu charyzmatowi i działalności naszych grup przewodnich.

Kolejnym ważnym punktem tego święta było spotkanie z młodymi więźniami w Parco. To, co ujmuje w Papieżu i jego głoszeniu Dobrej Nowiny, to sam fakt, że jest to czysta ewangelia. Ojciec Święty daje nadzieję tym najstańszym, najbardziej opuszczonym, zmarginalizowanym. Nie robi niczego, czego by nie zapoczątkował sam Chrystus.

„Jezus nie boi się zbliżyć do tych, którzy z niezliczonych powodów nieśli na swoich barkach ciężar nienawiści społecznej lub ciężar swoich win, błędów lub pomyłek, jak np. celnicy – pamiętamy, że poborcy podatkowi bogacili się, łupiąc swoich rodaków, wywołując bardzo wiele oburzenia. Czyni to, ponieważ wie, że w niebie jest więcej radości z powodu jednego nawróconego grzesznika niż dziewięćdziesięciu dziećciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (por. Łk 15, 7)”. My też mamy tak czynić.

W swoim przemówieniu Papież zwraca uwagę na dwie bardzo ważne płaszczyzny, które nazywa: spojrzenie szemrania i plotek, a drugie to spojrzenie nawrócenia. W dzisiejszym świecie widzimy, jak często szemranie i plotki są na porządku dziennym, a przecież to nie jest dobre. Tak samo, idąc do tych najbardziej

wykluczonych, narażamy się na to, że będą szemrać i źle o nas mówić. Najgorsze jest to, że to sami tzw. chrześcijanie są często tymi, którym nie podoba się, że wychodząc na peryferie miast, staramy się czynić, jak czynił Jezus: „Wielu nie toleruje i nie lubi tej decyzji Jezusa, a wręcz najpierw półgłosem, a w końcu wołając, okazują swoje niezadowolenie, starając się zdyskredytować Jego zachowanie oraz tych wszystkich, którzy są z Nim. Nie akceptują i odrzucają tę decyzję bycia blisko i oferowania nowych szans. W życiu ludzi łatwiejsze wydaje się nadawanie tytułów i etykietek, które zamrażają i piętnują nie tylko przeszłość, ale także teraźniejszość i przyszłość osób. Etykietki, które w os-tatecznym rachunku stwarzają jedynie podziały: z tej strony do-brzy, a z tej źli: z tej sprawiedliwi, a tam grzesznicy”.

Tak łatwo przyklejamy łatki, nie zastanawiając się nad tym, jak bardzo możemy skrzywdzić drugiego człowieka. Pamiętajmy o tym, że to nie jest postawa autentycznego chrześcijanina. „Ta postawa zatrzuwa wszystko, ponieważ wznosi niewidzialny mur, sugerujący, że po-przez usuwanie na margines, rozdzielanie lub izolowanie magicznie zostaną rozwiązane wszystkie problemy. Jakże boli, gdy widzimy społeczeństwo koncentrujące swoje energie bardziej na szemraniu i okazywaniu wzburzenia, niż na zmaganiach i walce o stworzenie szans i transformację!”.

Mówiąc o spojrzeniu nawrócenia, papież Franciszek powiedział, że ono rodzi się z serca Boga. „Tak to zaświadczył Jezus, ukazując aż do końca miłosierdną miłość Ojca. Miłość, która nie ma czasu na szemranie, ale stara się przełamać krąg zbytecznej i obojętnej, neutralnej i bezstronnej krytyki, biorąc na siebie złożoność życia i każdej sytuacji; miłość, która zapoczątkowuje dynamikę zdolną do zaoferowania dróg i szans integracji i transformacji, uzdrowienia i przebaczenia, dróg zbawienia. Jedząc z celnikami i grzesznikami, Jezus przełamuje logikę, która oddziela, wyklucza, izoluje i fałszywie dzieli między „dobrymi a złymi”. Radość i nadzieja chrześcijanina – nas wszystkich, również papieża – rodzi



się z doświadczenia niekiedy tego spojrzenia Boga, które nam mówi: należysz do mojej rodziny i nie mogę cię zostawić na dworze, nie mogę cię stracić w drodze, jestem tu z tobą. Tutaj? Tak, tutaj”.

Każdy z nas, bez względu na to, czy jest zdrowy, czy chory, bez względu na to, jaką historię życia ma za sobą, przede wszystkim jest dzieckiem Boga i jeśli tylko autentycznie nasze serce doświadczy uzdrawiającego spotkania z Bogiem, który jest Miłością, będziemy tak samo jak Ojciec Święty przełamywać schematy i dawać ludziom nadzieję. Nadzieję na lepsze jutro i na przyszłe życie w Królestwie Niebieskim. A sam Błogosławiony Luigi Novarese tak mówił:

Możemy lepiej zrozumieć prawdę
w świetle Ducha Świętego,
możemy przedstawić to słowami pasującymi
do naszych czasów,
możemy to również potwierdzić
nowymi metodami,
które lepiej odpowiadają na czasy,
pod warunkiem, że prawda Boga
zawsze pozostaje prawdą miłości do świata.

bł. Luigi Novarese

Powiedz „TAK” jak Maryja



s. Beata Dyko SOdC

„Powiedzenie Panu „TAK” to odwaga, by przyjąć życie takim, jakim jest, wraz z całą jego kruchością i małością, a często nawet ze wszystkimi jego sprzecznościami i brakiem sensu”. Podczas 34. Światowych Dni Młodzieży w Panamie papież Franciszek zachęcał młodych zebranych w Metro Park na modlitewnym czuwaniu do powiedzenia Bogu „TAK”: „niech mi się stanie” – tak jak odpowiedziała Maryja w czasie Zwiastowania.

Pan Bóg zaprasza każdego z nas do przepięknej historii miłości. On pierwszy wychodzi nam na spotkanie i czeka na naszą odpowiedź. „Tak zaskoczył Maryję i zaprosił Ją do udziału w tej historii miłości. Niewątpliwie młoda dziewczyna z Nazaretu nie pojawiła się w ówczesnych „sieciach społecznościowych”, nie była „wpływową”, ale ani tego nie chcąc, ani nie szukając, stała się kobietą, która miała największy wpływ na historię”. Często zastanawiamy się, czy ona się bała? Co sobie myślała? Przecież była młodą dziewczyną. A jednak powiedziała „niech mi się stanie”. „Było to „tak” osób, które chcą się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jednej szali, bez innych gwarancji. Niewątpliwie, miała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć „nie”. Z pewnością jawiły się komplikacje, ale nie te same komplikacje, które pojawiają się, gdy paraliżuje nas tchórzostwo z powodu braku jasności i bezpieczeństwa. „Tak” i chęć służenia były silniejsze niż wątpliwości i trudności”.

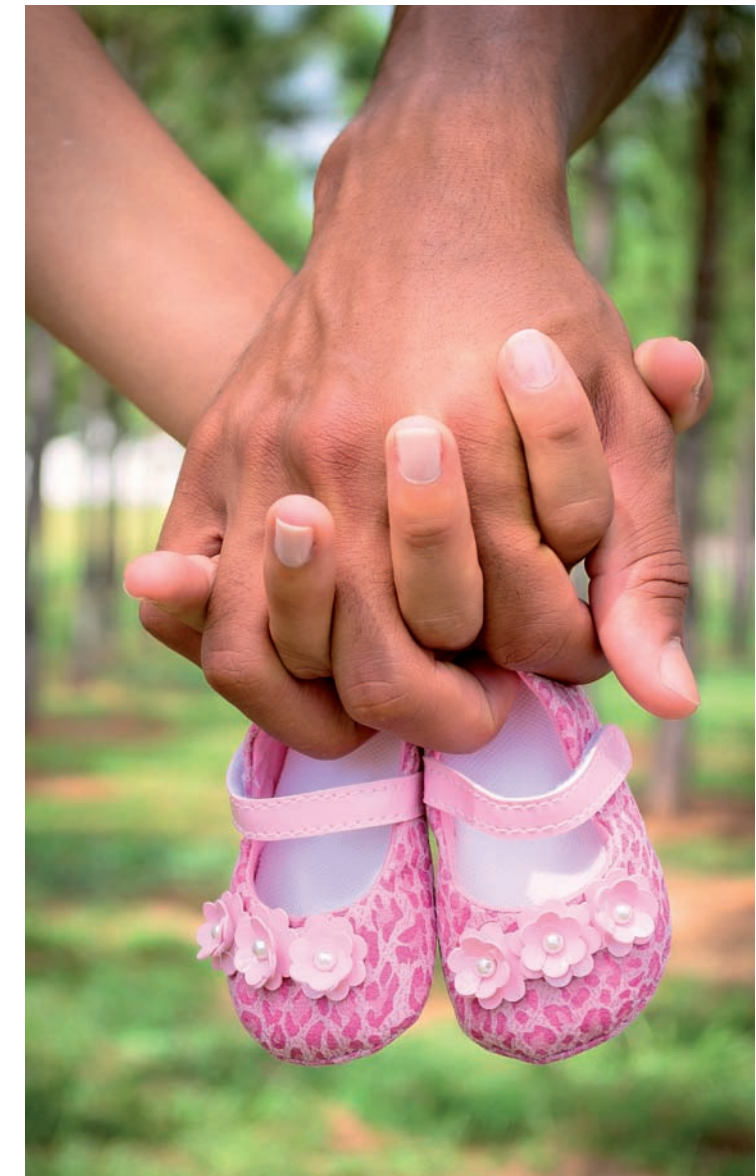
Jak często bijemy się z myślami, kiedy mamy podjąć ważną decyzję, kiedy Pan Bóg stawia przed nami wybór i czeka na to, byśmy tak jak Maryja, dokonali wyboru. Wydaje mi się, że postawa Maryi, jej wiara, pokora i posłuszeństwo były tymi filarami, które pomogły jej w podjęciu tej decyzji. Mamy z kogo brać przykład. Jak mówił Bł. Luigi: „Maryja nie pyta, dlaczego?” Ona pyta, jak to się stanie i po usłyszeniu odpowiedzi padają słowa, które są dla nas tak ważne, bo dzięki temu „Tak” – „niech mi się stanie” narodził się Jezus. Ten, który z Miłości do każdego i każdej z nas oddał swoje życie, byśmy my mogli żyć na wieki.

„Wielu ludzi młodych, na wzór Maryi, podejmuje ryzyko i stawia wszystko na jednej szali, kierując się obietnicą. Dziękuję wam, Eriko i Rogelio, za złożone przez was świadectwo. Podzieliliście się swoimi lękami, trudnościami i wszystkimi zagrożeniami, z jakimi się borykaliście, oczekując na narodziny waszej córki, Inés. W pewnym momencie powiedzie-

liście: „Nas, rodziców, z różnych powodów wiele kosztuje zaakceptowanie narodzin dziecka z chorobą lub niepełnosprawnością” – to jest prawdziwe i zrozumiałe. Ale zaskakujące było to, gdy dodaliście: „Gdy urodziła się nasza córka, postanowiliśmy ją kochać z całego serca”. Zanim się narodziła, w obliczu wszystkich wiadomości i pojawiających się trudności, podjęliście decyzję i powiedzieliście jak Maryja „niech nam się stanie”, postanowiliście ją pokochać. Wobec życia waszej kruchej, bezbronnej i potrzebującej córki, odpowiedź brzmiała „tak” i oto mamy Inés. Wierzyliście, że świat jest nie tylko dla silnych!”.

Zapytajmy się rodziców dzieci z niepełnosprawnościami, czy historia Eriko i Rogelio nie jest im bliska? Co było ich motywacją do tego, aby powiedzieć „niech mi się stanie”, że postanowili przyjąć i pokochać swoje chore dziecko? Z pewnością był w nich lęk, strach, przerażenie, ból... a jednak dzieci narodziły się... Jedne żyją krócej, inne dłużej, ale wierzę w to, że każde z tych dzieci to dla rodziców najcenniejszy skarb i żyją one właśnie dzięki ich odwadze, determinacji i wierze, które potrzebne są do powiedzenia Bogu „TAK”.

„Powiedzenie Panu „tak” to odwaga, by przyjąć życie takim, jakim jest, wraz z całą jego kruchością i małością, a często nawet ze wszystkimi jego sprzecznościami i brakiem sensu. Oznacza przyjęcie naszej ojczyzny, naszych rodzin, naszych przyjaciół, takich, jakimi są, także z ich słabościami i małostkowością. Przyjęcie życia ukazuje się także, kiedy akceptujemy to wszystko, co nie jest doskonałe, czyste lub przefiltrowane, ale tym niemniej warto jest miłości. Czy ktoś z tego powodu, że jest niepełnosprawny lub wrażliwy, nie jest godny miłości? Czy ktoś, kto jest cudzoziemcem, jest chory czy w więzieniu, nie jest godny miłości? Tak czynił Jezus: wziął w ramiona trędowatego, ślepcę i paralityka, objął faryzeusza i grzesznika. Objął łotra na krzyżu, a nawet uściskał i przebaczył tym, którzy Go



krzyżowali. Dlaczego? Ponieważ tylko to, co się miłuje, może być zbawione. Tylko to, co bierze się w ramiona, może zostać przekształcone. Miłość Pana jest większa niż wszystkie nasze sprzeczności, kruchości i małości, ale właśnie poprzez nasze sprzeczności, kruchości i małostkowości chce On napisać tę historię miłości. Jak trudno jest czasami zrozumieć miłość Boga! Ale jak wielkim darem jest świadomość, że mamy Ojca, który bierze nas w ramiona niezależnie od wszelkich naszych niedoskonałości!”.



Patrząc na nasze życie, na środowiska, w których żyjemy, możemy zauważyć, jak bardzo w dzisiejszych czasach brakuje tej bezwarunkowej miłości, jak wiele jest obojętności, oziębłości. Jak wielu ludzi, zwłaszcza tych z peryferii miast, tych najuboższych, chorych, starszych czuje się samotnymi, odrzuconymi. Wręcz niewidzialnymi.

„Jest to kultura porzucenia i braku zainteresowania. Nie mówię, że wszyscy, ale wielu czuje, iż nie mają wiele lub nic do dania, ponieważ nie mają rzeczywistych przestrzeni, z których wychodząc, można by się poczuć wezwanymi. Jak pomyślą, że Bóg istnieje, jeśli od dawna przestali istnieć dla swoich braci? Dobrze wiemy, że nie wystarczy być podłączonym przez cały dzień do Internetu, aby czuć się uznanym i kochanym. Poczucie bycia uznanym i zaproszonym do czegoś to więcej niż bycie „w sieci”. Oznacza znalezienie przestrzeni, w których z waszymi rękoma, sercem i głową możecie poczuć się częścią większej wspólnoty, która was potrzebuje i której wy również potrzebujecie”.

Dla nas, spadkobierców charyzmatu Błogosławionego Luigi Novarese, miejscami, gdzie możemy na nowo odkrywać wartość i sens każdego życia, są Centra Ochotników Cierpienia. Grupy, gdzie osoby mogą czuć się dowartościowane pomimo własnej słabości, choroby, niepełnosprawności czy podeszłego

wieku. Jednak nie tylko oni. Również wszyscy Ci, którzy cierpią z powodu wykluczenia społecznego, bo są ubogie, bezdomne, cierpią psychicznie, moralnie czy być może znajdują się w trudnej sytuacji życiowej z powodu tragicznego wypadku, śmierci kogoś bliskiego, utraty domu z powodu pożaru, trzęsień ziemi itd. Pamiętajmy, że cierpienie to nie tylko choroba fizyczna. Cierpienia ma naprawdę wiele twarzy i właśnie to MY jesteśmy wezwani do tego, by iść i po prostu kochać, tak, jak Jezus kochał. Miłością bezwarunkową.

Myślę, że słowa Papieża są w sposób szczególny postaniem i zadaniem dla nas; Cichych Pracowników Krzyża, Centrum Ochotników Cierpienia, Braci i Sióstr Osób Chorych i Maryjnej Ligi Kapłanów: *„zawsze można „odnowić się i odrastać”, gdy jest jakaś wspólnota, ciepło domu, w którym można zapaść korzenie, zapewniające niezbędną ufność i przygotowujące serce do odkrycia nowej perspektywy: perspektywy syna umiłowanego, poszukiwanego, odnalezionego i oddanego na misję. Pan staje się obecny poprzez konkretne twarze. Powiedzieć „tak” tej miłosnej historii, to powiedzieć „tak”, by być narzędziami do budowania w naszych dzielnicach wspólnot kościelnych zdolnych do przemierzania ulic miasta, przyjęcia i nawiązywania nowych relacji. Być „osobą wpływową” w XXI wieku oznacza być stróżami korzeni, stróżami tego wszystkiego, co przeciwdziała, by nasze życie było ulotne i wyparowało w nicość. Bądźcie stróżami wszystkiego, co pozwala nam czuć się częścią jedni drugich, przynależenia do siebie nawzajem”.*

Gdyby był tu z nami ks. Luigi Novarese, dałby nam te same zadania: bądź odważny, powiedz „Tak”, nie trać serca, nigdy nie wracaj, nie cofaj się, „droga przed nami jest długa, ale my jeszcze nic nie zrobiliśmy!” i przypominałby każdemu i każdej z nas, że: „Dzisiaj trzeba czynić słowa!”

Rok św. Bernadetty

www.episkopat.pl

W Lourdes rozpoczął się 6 stycznia Rok św. Bernadetty. Obchody związane są ze 175. rocznicą urodzin i 140. rocznicą jej śmierci. To właśnie czterastoletniej Bernadecie Soubirous objawiła się w 1858 r. Matka Boża.

Przez cały rok odbywać się będą specjalne wydarzenia, organizowane zarówno przez sanktuarium Matki Bożej, jak też przez merostwo Lourdes. Rektor sanktuarium ks. André Cables podkreśla, że pomimo upływu czasu św. Bernadetta nadal porusza ludzi, gdyż nie jest superbohaterką, lecz podobna jest do wszystkich, którzy tam przybywają.

Od czasu objawień w Lourdes doszło do 70 uznanych przez Kościół cudownych uzdrowień, jednak sama Bernadetta nie została uzdrowiona – zmarła z powodu gruźlicy w wieku zaledwie 35 lat w Nevers, gdzie – jak mówiła – chciała się „ukryć”, aby uciec przed zbyt dużym zainteresowaniem ze strony ludzi.

Co roku na sezon pielgrzymkowy wybierany jest konkretny temat. W tym roku będzie to „Błogosławieni ubodzy”. Mathias Terrier, dyrektor służb informacyjnych sanktuarium tłumaczy, że „Bernadetta doświadczyła ubóstwa materialnego i ubóstwa [cho-

rego] ciała, któż więc lepiej niż ona może prowadzić ludzi z całym ich ubóstwem intelektualnym, psychicznym czy społecznym, w jakie zdarza im się popaść?”.



Jego zdaniem dowodem na to, że Bernadetta jest „niezwykle przystępną”, jest zainteresowanie, jakim się cieszy nie tylko wśród ludzi wierzących, ale również w świecie kultury i rozrywki. Od 1 lipca w Lourdes będzie wystawiany musical „Bernadetta z Lourdes”, w maju zaś odbędzie się premiera filmu dokumentalnego „Współczesne Bernadetty” – o przybywających do sanktuarium ludziach.

Przez cały Rok św. Bernadetty jej relikwie będą noszone w procesjach do groty objawień po zakończeniu międzynarodowych Mszy św. w środy i soboty – za wyjątkiem okresów, kiedy relikwiarz pielgrzymować będzie po Europie. W 2019 r. odwiedzi Normandię we Francji, Włochy i Hiszpanię.

Ponadto od 8 do 11 lutego sanktuarium organizuje wielkie sympozjum na temat ubóstwa, z udziałem ponad 700 uczestników. Około 20 tys. pielgrzymów spodziewanych jest w Lourdes 11 lutego na uroczystościach w rocznicę pierwszego objawienia Matki Bożej sprzed 161 lat.

IKSON – nowe sportowe szanse

Andrzej Maciejewski

WKotwicy wiele razy pisaliśmy już o sporcie uprawianym przez osoby z niepełnosprawnością. Zazwyczaj w kontekście różnego rodzaju sukcesów przez nie odnoszonych. Osobiście, za pewien sukces uważam już sam fakt aktywności sportowej, szczególnie w przypadku właśnie tej grupy osób. Bo sport to wysiłek, praca w kierunku przewyższania swoich słabości i barier – tych wewnętrznych, ale także tych na zewnątrz. Sport to wyrabianie silnego charakteru, pokory, a jeśli jest uprawiany zespołowo, uczy także umiejętności współpracy.

Sport jednak to nie tylko wysiłek każdego z zawodników, który ostatecznie przynosi efekt w postaci konkretnych rezultatów, często miejsc na podium. Za sportem stoi też pewien istotny wysiłek organizacyjny. Samo trenowanie bez możliwości konfrontacji z innymi zawodnikami, zespołami nie daje sportowego spełnienia. Rywalizacja jest źródłem ważnej motywacji dla każdego sportowca czy zespołu. Dlatego potrzebne jest swoiste zaplecze sportu, kluby, które go organizują, począwszy od przeprowadzenia systematycznego i efektywnego treningu aż po organizację zawodów sportowych lub wyjazdy na

nie. Dobrze prowadzony klub sportowy to miejsce, w którym zawodnik może się rozwijać sportowo, koncentrując się na własnej pracy z trenerem i osiągnięciu jak najwyższych wyników. Nie inaczej jest w sporcie paraolimpijskim. Tu też „panuje” organizacja sportowa. Zawodnicy należą do klubów, a kluby do związków sportowych poszczególnych dyscyplin. Te ostatnie ustalają zasady rywalizacji na poziomie kraju, w którym działają, organizują zawody, które w ciągu całego sezonu wyłaniają mistrzów w danej dyscyplinie. W końcu pomagają tym ostatnim w reprezentowaniu kraju na zawodach międzynarodowych i zdobywaniu mistrzostwa na tym najwyższym poziomie. Na szczycie tej struktury są międzynarodowe federacje poszczególnych dyscyplin. One ustalają przepisy sportowe obowiązujące zawodników na całym świecie, określają regulaminy organizacji zawodów międzynarodowych, ustalają przebieg kwalifikacji do zawodów najwyższej rangi, takich jak mistrzostwa świata czy igrzyska olimpijskie.

Głogowski Klub IKSON, który zaczął istnieć blisko 6 lat temu dzięki Cichym Pracownikom Krzyża, jest bardzo małym ogniwem w tym wielkim syste-

mie. W ostatnim czasie do swoich sukcesów sportowych dodał jeszcze jeden – pozasportowy. Jest nim dokonana w połowie ubiegłego roku rejestracja w Krajowym Rejestrze Sądowym, która czyni go Stowarzyszeniem, a więc prawdziwym klubem z osobowością prawną. Fakt ten stanowi niejako nowe otwarcie w naszej działalności, bo otwiera duże możliwości dalszego rozwoju. Na początek to starty we wszystkich zawodach organizowanych przez Polski Związek Bocci, które są dostępne tylko dla klubów w nim zrzeszonych. Następnie możliwość ubiegania się o środki finansowe, które umożliwią znacznie łatwiejszy udział w pozostałych zawodach bądź też ich organizację. To zakupy potrzebnego sprzętu, tudzież strojów sportowych. Uogólniając – środki te pozwolą sfinansować całą działalność sportową klubu. Z dużą satysfakcją możemy powiedzieć, że Integracyjny Klub Sportowy Osób Niepełnosprawnych w Głogowie jest w tym mieście pierwszym klubem sportowym zrzeszającym osoby z niepełnosprawnością. Cieszy nas też fakt, że dzięki naszym staraniom miasto już w bieżącym roku po raz pierwszy zdecydowało się wesprzeć środkami publicznymi aktywność sportową osób z niepełnosprawnością. Oznacza to bardzo ważną zmianę w podejściu do aktywności osób, które aktywnie przekraczają napotymane bariery. Cieszyłoby nas, gdyby stało się to dobrym precedensem i inspiracją do powstawania podobnych klubów innych dyscyplin sportu adoptowanego.



ZŁOTY HERB POWIATU DLA CICHYCH PRACOWNIKÓW KRZYŻA

Rok pracodawcy – kolejną konferencję pod takim właśnie hasłem zorganizował w hotelu Qubus starosta głogowski i Powiatowy Urząd Pracy. Stała się ona okazją do wręczenia nagrody Złote Herby Powiatu. W tym roku trafiły one do 10 instytucji i firm.

W gronie wyróżnionych znalazła się m.in. wspólnota Cichych Pracowników Krzyża. – To dla nas spora niespodzianka. Przyszłam na konferencję, bo z Powiatowym Urzędem Pracy współpracujemy na wielu płaszczyznach i w takich spotkaniach zazwyczaj bierzemy udział. Zaskoczenie jest spore. To miłe, że ktoś dostrzegł nasze działania. To zasługa wszystkich cichych pracowników krzyża, a nie tylko moja – powiedziała siostra Małgorzata Malska.

Honorowe odznaki wręczali m.in. starosta głogowski Jarosław Dudkowiak i dyrektor PUP Sławomir Majewski. – Cieszymy się z bardzo dobrej współpracy i otwartości przedsiębiorców. Śmiało można mówić, że Głogów jest miastem ludzi przedsiębiorczych. Nie boją się prowadzić własnej działalności gospodarczej. My jako powiat i urząd pracy wspieramy ich w tych działaniach – powiedział J. Dudkowiak. – Chcemy dziś podziękować głogowskim pracodawcom za doskonałą współpracę z PUP. Ponadto za tworzenie nowych miejsc pracy i pomoc dla naszych bezrobotnych – dodał S. Majewski (25.01.2019 r. Radio Elka, Leszek Wspaniały).

Mój ból jest pomostem do twojego bólu

Dzienniki z czasu cierpienia

Izabela Rutkowska

*Wszystko ma swój czas,
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem:
Jest czas rodzenia i czas umierania,
czas sadzenia i czas wyrywania tego,
co zasadzono,
czas zabijania i czas leczenia (...),
czas szukania i czas tracenia,
czas zachowania i czas wyrzucania,
czas rozdzierania i czas zszywania,
czas milczenia i czas mówienia,
czas miłowania i czas nienawiści,
czas wojny i czas pokoju.*

Koh 3, 1-8

„Kohélet mówi o czasie umierania, czasie zawożenia, czasie tracenia. Przypomina o *niezmiennym porządku przy ustawicznej zmianie* i o tym, że w życiu człowieka jest wpisany czas żałoby. Nie ma w tym nic niezwykłego czy wyjątkowego. Tak było, tak jest i tak będzie” (Małgorzata Okupnik).

Czy warto pisać o cierpieniu? Jeśli dobrze się przyjrzeć, najwspanialsze dzieła literatury powstały dzięki cierpieniu – samego autora albo bohatera jego opowieści. Nie ma chyba doświadczenia bardziej uniwersalnego niż cierpienie. Jest ono wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu już od narodzin – wszak naszym pierwszym dźwiękiem i naszą pierwszą mową jest płacz... Jednocześnie nie ma nic bardziej indywidualnego niż ono. Każdy przeżywa swój ból inaczej – a gdy staje się on ponad miarę, zostając z nami coraz dłużej i schylając nasz żywot ku śmierci, wydobywa z nas całą naszą osobowość –

jednych uszlachetnia, innych wynaturza. To, co nas nie zabije, nie zawsze nas wzmocni...

Wiele z osób, które doświadczają tego trudnego czasu bólu, gdy choroba odbiera im siły, części ciała, deformuje sylwetkę lub twarz, potrzebuje opisać ten okres. Za pomocą słów chcą niejako nadać temu doświadczeniu nowe imię, poprzez spisywane słowa chcą dojść do właściwych znaczeń, w efekcie – odkryć sens tej sytuacji, która na zewnątrz jest tak nie-ludzko bezsensowna, i odzyskać traconą godność.

Patografia – tak nazywa się ta twórczość. Nazwę tworzą dwa greckie słowa – pierwszy człon oznacza cierpienie, drugi – pisanie. Są to bardzo często autobiografie, dzienniki, notatniki, w dobie obecnej blogi. Niektóre są zapisem rejestrującym na bieżąco koszmar zabiegów, terapii, dokonujących się zmian w organizmie i wpływu tej sytuacji na samopoczucie, na pracę, na innych. Inne są pisane dopiero po wyzdrowieniu, gdy patrzymy za siebie i staramy się na nowo ułożyć swoje życie jak zburzony obraz z puzzli. Są i takie, które piszą świadkowie czyjegoś cierpienia – współmałżonkowie zmagający się z odchodzeniem najbliższej osoby, rodzice albo dzieci.

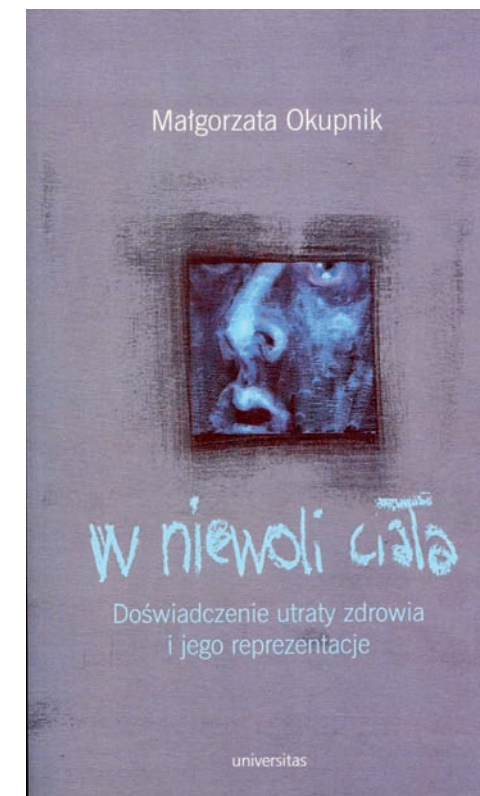
Jak się okazuje, całkiem sporo powstało już takich dzieł. Pierwszej naukowej systematyzacji tego tematu dokonała Małgorzata Okupnik – doktor nauk humanistycznych, absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa UAM, wykładowczyni Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Jej praca nosi tytuł: *W niewoli ciała. Doświadczenie utraty zdrowia i jego reprezentacje*.

Książka została podzielona na trzy wielkie działy. Pierwszy z nich stanowi teoretyczne podbudowanie tematu – problem utraty jest rozważany głównie z perspektywy filozoficznej i biblijnej. Jak pisze M. Okupnik: „Słowo *utrata* będzie używane na określenie stanu, w jakim znajduje się *ja* w sytuacji kry-

tycznej: śmierci bliskiego i śmiertelnej choroby (pociągających za sobą całą serię innych utrat i strat, między innymi ogólnie pojmowany wypadek mienia z obniżeniem standardów życia, w skrajnym przypadku pozbycie się domu, zmiany pozycji zawodowej i społecznej, dotychczasowego wizerunku itd.). Nie chodzi tu o samo wydarzenie – moment śmierci bliskiej osoby czy poznanie diagnozy śmiertelnej choroby. Istotą doświadczenia utraty jest sposób, w jaki *ja* doświadcza świata i siebie samego po tym wydarzeniu. Nie ma poczucia utraty bez miłości, przywiązania, bliskości, wcześniejszego posiadania – *mojości*”.

Tę biblijną perspektywę Autorka rysuje już od Księgi Rodzaju – to tam, w momencie grzechu pierworodnego, rozpoczyna się historia wszelkich strat. Ponadto spotykamy tam m.in. historię Abrahama i Izaaka, Jakuba, Dawida, Noemi i Rut, Martę i Marię (siostry Łazarza), przede wszystkim zaś Hioba. Spojrzenie filozoficzne uzyskujemy zaś dzięki odwołaniom m.in. do Edmunda Husserla, Martina Heideggera, Edyty Stein, Paula Ricoeura, ks. Józefa Tischnera.

Druga część traktuje o kulturowym wymiarze doświadczenia utraty zdrowia. To, co najbardziej przejmujące w tej części, to motyw obozów koncentracyjnych, tych stanów uwięzienia i degradacji ludzkiej jednostki, które w historii zapisały najtragicz-



niejszą kartę (Auschwitz, Sybir, Gułag). Motyw ten staje się bowiem bardzo częstym punktem odniesienia dla wielu współczesnych chorych cierpiących na śmiertelną chorobę, ilustruje ich wewnętrzny stan, a czasem i sposób obchodzenia się z nimi w szpitalach. O tych odwołaniach mówią już same tytuły różnych dzienników, np.: *Archipelag Cancer* (jak *Archipelag Gułag* A. Sołżenicyna).

Trzecia, najobszerniejsza, część jest już studium konkretnych tekstów, konkretnych ludzkich historii. Znajdujemy tu dziennik Krystyny Kofty (pisarki i rysowniczkii), blog Joanny Sałygi, pt. *Chustka*, historię angielskiego dziennikarza radiowego Johna Diamonda, opowieść Jerzego Stuhra, a także przypadek ks. Józefa Tischnera – ostatni okres jego życia, naznaczony nowotworem krtani. Osobną grupę stanowią dzienniki osób współtowarzyszących chorym i umierającym: *Ćwiczenia z utraty* Agaty Tuszyńskiej, *Burza w mózgu* Ewy Szawul. Kolejna to dzienniki osób uwięzionych w ciele, które ograbia człowieka z kolejnych funkcji – mówi o tym utwór *Wiosłować bez wiosel* Ulli-Carin Lindquist oraz teksty Tony Judt. Na koniec zaś poznajemy sylwetkę malarza Józefa Czapskiego, który zmagając się z utratą wzroku i który pomimo choroby do końca malował. Jego ostatnie obrazy porównywano do „modlitwy na płótnie”.

Każda z powyższych historii jest opisana i zbadana z wielką subtelnością, ale i wnikliwością oraz głębią. Każda historia nauczy nas szacunku do ludzkiego losu naznaczonego cierpieniem. Poniżej proponuję się wstuchać w kilka myśli wymienionych bohaterów:

„Tak sobie myślę, dlaczego ja to wszystko piszę. [...] Z pewnością chodzi mi o jakiś mój wizerunek, może najbliższy moim poglądom, osobowości, poczuciu humoru, obecnemu stanowi ducha. [...] Ale podskórnie jest też nowa chęć pokazania, że jestem innym człowiekiem, niż większość ludzi w tym kraju sobie wyobraża, utożsamiając mnie z rolami, które zdobyły historyczny już rozgłos, i z charakterami bohaterów przeze mnie kreowanych”. Jerzy Stuhr, *Tak sobie myślę... Dziennik czasu choroby*.

„widzę, jak niezręcznie jest ludziom rozmawiać ze mną o odchodzeniu, a mnie niezręcznie jest nie rozmawiać. nie lubię udawania. a już szczególnie drażni mnie, gdy ktoś próbuje gasić mnie w rozmowie: no weź już o tym nie mów, nie opowiadaj. w moim życiu nie ma teraz nic ważniejszego, i chcę, potrzebuję być z ludźmi, którzy umieją to zaakceptować (17.06.10). co zdrowi mogą wiedzieć o tym, co my czujemy, jak my czujemy, oni mogą się wczuwać, zastanawiać, ale nigdy nie rozumieją, jak to jest (12.07.10) jestem zmęczona chorowaniem. zmęczona sobą, swoim ciałem. zmęczona chemioterapią. zmęczona lękiem przed nową operacją. zmęczona tą namiastką życia (15.09.10) Joanna Sałyga, *Chustka*.

„Pisanie jest przewyciężeniem lęku przed śmiercią przez przedłużanie życia słowem. To siadanie z kartką papieru ma w sobie coś innego niż wszystko inne, znane, dalekie czy bliskie. Jest ponad życiem, tak jak śmierć, jednocześnie, tak jak śmierć, bez życia istnieć nie może”. Krystyna Kofta, *Monoografia grzechów. Z dziennika 1978-1989*.

Mój ból jest pomostem do twojego bólu. Mogę teraz dokonać istotnego aktu ofiary: mogę ofiarować swój ból Bogu za zbawienie świata. Ofiarować, znaczy: już się nim nie zajmować. [...] To, co ofiarowane, nie jest moją sprawą, lecz sprawą tego, kto dar otrzymał. Ale nie ból jest tu istotny. Istotna jest miłość, która dokonuje aktu ofiary. Człowiek zbawia się nie na zasadzie ilości przeżytego bólu, ale na zasadzie miłości, która uszczęśliwia i pozwala znieść ból.

Ks. Józef Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*

Laboratorium autobiografii

Roberta Guastamacchia

W słynnym włoskim Re, przy Domu Niepokalanego Serca Maryi, zainicjowano niezwyczajne warsztaty – laboratorium autobiografii. Prowadziła je Raffaella Zoldan, badaczka autobiografii i pomysłodawczyni takich warsztatów jako formy terapii. W małych grupach uczestnicy programu podejmowali refleksję nad opowieścią, jaką jest ich własne życie.

Inspiracją były słowa pisarza Duccia Demetrio: „W dorosłym życiu przychodzi taki moment, kiedy pojawia się pragnienie opowiedzenia (sobie lub komuś) historii swego życia. Aby zrobić wewnętrzne porządki i zrozumieć swoją terażniejszość, aby odnaleźć stracone emocje i dowiedzieć się, co się z nimi stało, aby zastanowić się, komu powinniśmy podziękować, a kogo może zapomnieć. Gdy najdzie nas taka ochota, nasze opowiadanie o tym, co zrobiliśmy, jak kochaliśmy, cierpieliśmy, zacznie przybierać formę. Stanie się pismem, które wypełni chęć pozostawienia śladów dla tych, którzy przyjdą po nas, albo dla tych, którzy idą obok. Doświadczymy w ten sposób autobiograficznego myślenia, które będzie wymagało od nas dyscypliny i odwagi, a jednocześnie stanie się lekiem na obecny czas,

czymś więcej niż tylko poprawą samopoczucia” (por. Duccio Demetrio, „Raccontarsi. L'autobiografia come cura di sé” – *Opowiadać się. Autobiografia jako autoterapia*).

Jak podkreślali uczestnicy – „ten proces pisania nie służył tylko poczuciu satysfakcji, ale przede wszystkim pozwolił otworzyć duszę”; „po spisaniu tych kilku wspomnień zapragnęłam wrócić do miejsc dzieciństwa, tam, gdzie czułam się tak bezpieczna i szczęśliwa”; „to była prawdziwa podróż – nie tyle zabrała mnie w nowe miejsca, ale dała mi nowe oczy”.





Prowadzenie dzienniczka duchowego to zajęcie praktyczne i dobroczynne. Budujące i oczyszczające. To wsparcie modlitwne i sposób na lepsze poznanie samego siebie – tego, co aktualnie przeżywasz i co najważniejszego dzieje się teraz w moim życiu. Choć jest to narzędzie do pracy tu i teraz, pozwala również po pewnym czasie dostrzec bardziej czytelnie przeżytą drogę. Powrót do własnych zapisków sprzed lat może okazać się źródłem odkrywczego wzruszenia i zachwytu – możesz przez to spojrzeć na siebie inaczej z perspektywy czasu i odkryć jak wielkim jesteś cudem!

Ty tu rządzisz. Masz pełną wolność! Możesz wykorzystać go w dowolny sposób – wstawiając rysunki, fragmenty modlitw, cytaty z Pisma Św., komentarze pod nimi, na środku, do góry nogami i w poprzek. Jeśli nie chcesz rysować, zapisz wszystkie kartki zwartym tekstem! Ty tu rządzisz. To przestrzeń dla Ciebie – Twojego rozwoju i miejsce dla... Niego. Wszystko, co musisz zrobić, to aktualizować go na bieżąco.

„Zakupiłem niedawno *Dziennik Duchowy* i... był to najlepszy prezent jakim się obdarowałem w 2018 r. Chcę bardzo podziękować za pomysł tego produktu. Jest genialny w swojej prostocie. Idealnie pasuję, np. do refleksji z medytacji. Super!” – *Jakub M.*

„*Dziennik duchowy* podoba mi się właśnie ze względu na prostotę, brak jakichkolwiek linii wewnątrz – co rzadko się zdarza nawet z zaprojektowanych dziennikach dostępnych w sklepach. Dzięki braku linii można pisać jak się chce i rysować w nim :). Szukałam właśnie takiego, bez linii i bardzo prostego w designu” – *Aniutka.*

Skorzystaj z cennych wskazówek zawartych we wprowadzeniu, zamieszczonym we wkladce do *Dziennika*, którego krótki fragment możesz przeczytać poniżej:

„Codziennie rano zadaję pytanie w moim dzienniku duchowym: Co w tym tygodniu Panie Jezu? Co dzisiaj Panie Jezu? Co Ty na to Panie Jezu? Co mi

polecisz Panie Jezu... I tak próbuję z NIM, w tym moim dzienniku rozmawiać. Pytać Go o wszystko, opowiadać. Tylko tyle i aż tyle. I najlepsze jest to, że On naprawdę przez swojego Świętego Ducha odpowiada. Spróbuj” [*Fragment wprowadzenia. Kamil Zbozień, Właściciel RTCK.*]

Dziennik duchowy można kupić na stronie internetowej: www.rtck.pl.

O życie szare i monotonne, ile w tobie skarbów. Żadna godzina nie jest podobna do siebie, a więc szarzyzna i monotonia znikają, kiedy patrzę na wszystko okiem wiary. Łaska, która jest dla mnie w tej godzinie, nie powtórzy się w godzinie drugiej. Będzie mi dana w godzinie drugiej, ale już nie ta sama. Czas przechodzi, a nigdy nie wraca. Co w sobie zawiera, nie zmieni się nigdy; pieczętuje pieczęcią na wieki.

Św. Faustyna Kowalska
Dzienniczek, nr 62

Napisz swój dziennik duchowy

Agencja RTCK – Rób To Co Kochasz

W czasach popularności różnych metod planowania, ogarniania wielu codziennych spraw, kalendarzy, pamiętników, bullet journali... chcemy zachęcić Cię do wypróbowania bardzo prostego i skutecznego narzędzia. Jest ono

znane od setek lat i wykorzystywane było chętnie na przestrzeni wieków przez różnych świętych, papieży, zakonników, o których wiele osób słyszało, ale i przez tych mniej znanych (choć zupełnie niezwykłych) ludzi. Tym narzędziem jest dziennik duchowy.



Metodologia cierpienia

część 2

Żadne odczucie cierpienia nie może się zmarnować

Mieczysław Guzewicz

Tajemnica

Nawiązując do stwierdzenia z poprzedniej części naszego rozważania, że nie na wszystkie pytania znajdziemy odpowiedź, chcę teraz przez chwilę naszą uwagę zatrzymać właśnie na tych trudnych zagadnieniach. Musimy jeszcze coś o cierpieniu powiedzieć, ale to nie przyczyni się raczej do większego rozumienia istoty, może nam wręcz skomplikować nasze patrzenie.

Grzech pierworodny

Cierpienie jest skutkiem grzechu pierwszych rodziców. Ich nieposłuszeństwo doprowadziło do otwarcia się na dostęp zła, na wpływ Szatana. Owszem, moment chrztu każdemu z nas przynosi uwolnienie od bezpośrednich skutków grzechu pierworodnego, ale w kolejnych fazach naszego życia, mimo odkupienia przez Jezusa, dokonanego na Krzyżu, ciągle znajdujemy się w zasięgu oddziaływania Złego, narażeni jesteśmy na jego pokusy, trwamy w możliwości

popętnienia zła. Możliwość ta nie jest koniecznością. Owszem, ciągle toczy się w nas wewnętrzna walka, ale dzięki Jezusowi, Jego boskiej mocy i naszej z Nim współpracy, mamy możliwość ciągłego zwyciężania, nawet, gdy czasem osłabniemy.

Bardzo czytelnie te wewnętrzne zmagania przedstawia św. Paweł: „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło” (Rz 7, 18-21).

Walka ta będzie się w nas toczyła do końca naszych dni, ale dzięki Bożej łasce możemy z niej wychodzić zwycięsko. Za wszelką cenę musimy się starać, aby grzech, który w nas mieszka, nie doprowadzał do krzywdy wyrządzanej sobie i innym.

Przeznaczenie

Innym ważnym dopowiedzeniem jest prawda, że nie ma czegoś takiego jak przeznaczenie w znaczeniu zaplanowania przez Boga każdego szczegółu naszego życia. Jakże często, szczególnie kiedy w wypadku drogowym gnie młody człowiek, słyszy się słowa: „takie było jego przeznaczenie!”. Czasami stwierdzenie takie wypowiada ktoś po śmierci dziecka, które urodziło się z ciężką wadą. Nie! Trzeba jednoznacznie stwierdzić: nie ma czegoś takiego, jak zaplanowanie nam przez Boga każdego detalu naszej drogi życiowej. Jeśli w wypadku gnie młoda osoba, to nie Bóg był przyczyną sprawczą tej tragedii. Wręcz odwrotnie, Dobry Ojciec pragnął szczęścia i wszelkiego dobra dla takiej osoby. Twierdzenie, że śmierć przedwczesna następuje, gdyż takie było czyjeś przeznaczenie, jest budowaniem obrazu Boga jako kogoś bardzo okrutnego. Na jednym z dużych skrzyżowań w Poznaniu widziałem sporej

wielkości billboard, na którym w ciemnej scenerii przedstawiony był krzyż na poboczu drogi (jest ich bardzo wiele w przydrożnych rowach) z napisem na dole: „To nie przeznaczenie, to głupota”. Może dla rodziny kogoś, kto ginie w drogowej kolizji, treść taka jest trochę bolesna, ale, niestety, jest to strzał w dziesiątkę. Właśnie tak trzeba to nazywać. Jak inaczej można nazwać zachowanie młodych ludzi, którzy po wypiciu dużej ilości alkoholu wsiadają do samochodu i w miejscu, gdzie jest zakręt z ograniczeniem do 40 kilometrów, mają na liczniku o 100 kilometrów więcej? Trzech z nich zginęło na miejscu, czwarty przeżył, ale jest inwalidą. To jest głupota, nie żadne przeznaczenie. I owszem, ogromny ból przeszył serca rodziców (a piszę tu o konkretnym wypadku), i wielu innych bliskich im osób, ale najbardziej cierpi w takich chwilach sam Stwórca, płacze, Jego serce przeszywa boleść na poziomie znacznie wyższym niż krewnych. Dzieciństwo, młodość, to okres, kiedy życie się zaczyna, jest w pięknym okresie rozwoju, zachwytu nad światem, przyjmowania miłości, pogłębiania wrażliwości i ostatnią rzeczą, jaka powinna się w tym czasie zdarzyć, jest jego przerwanie.

Jeżeli dochodzi do sytuacji dramatycznych, to o przyczynę trzeba pytać osoby kompetentne. W przypadku wypadków drogowych raczej łatwa do ustalenia jest przyczyna. W przypadku ciężkich chorób, urodzeń z poważnymi wadami, śmierci dziecka odpowiedzi na pytanie „dlaczego”, udzielić musi specjalista.

Wielokrotnie w wypadkach drogowych giną ludzie, ale nie popełniając żadnych wykroczeń. Jakże często dzieje się tak, że to pijany kierowca zabija inne osoby. Rzeczywiście, nie można wówczas o brak rozsądku obwiniać tego, który ginie, tylko tego, który przyczynia się do takiej tragedii.

Stopień trudności w zrozumieniu tych prawd komplikuje się, kiedy dodamy do tego stwierdzenie, że Bóg niczego nie zaplanował w naszym życiu, to my dokonujemy wyborów i podejmujemy decyzje, ale Bóg wie o wszystkim, co się nam przydarzy. Wie, jak

będzie wyglądało całe nasze życie, kto będzie naszym współmałżonkiem, czy będziemy z tą osobą szczęśliwi, na jakie choroby będziemy cierpieć, a także kiedy i w jakich okolicznościach nastąpi nasza śmierć. Nic nie zaplanował, a wszystko wie? Tak, jest przecież Bogiem. Jest wszechwiedzący. Musimy pokornie przyjąć tę prawdę o Stwórcy, ale też intensywnie z Nim współpracować, prosząc o bezpieczeństwo dla nas, dla naszych najbliższych, prosząc o wsparcie w trudnościach, o uzdrowienie, o cud.

Prawda, że Bóg nic nie zaplanował, ale wszystko wie, jest szczególnie trudna, kiedy przyjrzymy się konkretnym przypadkom. Chociażby temu wypadkowi, o którym wspominałem wcześniej. Stwórca wiedział, co się wydarzy, kiedy ci młodzi ludzie wsiadali do samochodu, będąc pod wpływem alkoholu. Dlaczego nie zainterweniował? Nie spowodował, aby właśnie w tym momencie w samochodzie wysiadł jakiś układ, który uniemożliwiłby jego uruchomienie. Jest przecież wszechmocny. Idźmy dalej – kilka lat temu na dużym osiedlu w dużym mieście został zgwałcony i zamordowany mały chłopiec. Szedł do kościoła na próbę, kilka dni przed przyjęciem Pierwszej Komunii. Oprawca zaczął się w krzakach i dokonał tak makabrycznego czynu. Bóg wiedział, że tak się stanie, dlaczego nie spowodował, żeby ten mały chłopiec zachorował na jakąś chorobę i nie wyszedł z domu? Jedyna odpowiedź, choć bardzo trudna, jest taka: jednym z największych darów, jaki człowiek otrzymał od Dobrego Ojca, jest wolność. Młodzi ludzie wsiadają do samochodu po wypiciu dużej ilości alkoholu, bo tak

chcą, takie jest ich rozumienie możliwości korzystania z wolności. Podobnie morderca małego chłopca, wielu mniejszych i większych zbrodniarzy. Są wolni i tak z tego daru korzystają.

Wolność

Kluczowy fragment potwierdzający pełną możliwość dokonywania przez nas wyborów odnajdujemy w Księdze Powtórzonego Prawa: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił

w kraju, który idziesz posiąść. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie posiąść, po przejściu Jordanu. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo.

Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi»” (Pwt 30, 15-20).

Jest tak już od początku. Biblijny obraz pierwotnego raju zawiera symbolikę dwóch drzew: drzewa życia oraz drzewa poznania dobra i zła. Jeszcze przed grzechem pierwotnym mocno uwidacznia



się idea możliwości dokonywania wyborów. Ale wiemy, że było tak również jeszcze wcześniej, przed pojawieniem się człowieka. Kim są upadli aniołowie? Jakże często pojawia się to pytanie: skąd wziął się Szatan? Pamiętamy z nauki religii, że w jakimś momencie historii zbawienia pojawił się dramat buntu przeciwko Stwórcy. Lucyfer powiedział: nie będę służył. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź zabrzmiała dość dziwnie: jest to cena, jaką Dobry Ojciec płaci za obdarowanie nas darem wolności. Największą cenę zapłacił za czasów Poncjusza Piłata. Wówczas to umiłowany Naród Wybrany wydał na ukrzyżowanie Jezusa. Dla nas, którzy się dziś nad tym zastanawiamy, staje się to trudne do pojęcia. Przez prawie trzy lata słuchali Jego nauk, widzieli tak ogromną ilość cudów. Wszystkie były bardzo spektakularne, konkretne, wielkie! Kilka dni przed największym dramatem kładli przed nim palmy na drodze, aby zaraz potem krzyczeć: „ukrzyżuj”, „poza Cezarem nie mamy króla”. Nie ma innej odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Jak tylko ta: wolność. Ideę tę zawiera ukazany wyżej fragment i słowa: „życie i śmierć, szczęście i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo – wybieraj”.

Dopust Boży

Jeszcze coś pozostaje do wyjaśnienia. Jak rozumieć słowa, które czytamy w Biblii, w których pojawia się treść o karceniu przez Boga? Dla przykładu spójrzmy na dwa takie teksty: „Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę” (Ap 4, 19); „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan,

tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje. Trwajcież w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakiż to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił?” (Hbr 12, 5-7).

Można przypuszczać, że jednak Bóg zsyła jakieś nieszczęścia na człowieka. Że w niektórych przypadkach jest przyczyną sprawcą przykrych wydarzeń. Nie. Nigdy, to co przykre, złe, bolesne, przeczące dobru, nie pochodzi od Stwórcy. Powiedzieliśmy, że Bóg nie sprowadza na człowieka nieszczęść, ale o tym, co się wydarzy wie, ponieważ jest wszechwiedzący. Wielu tragediom może zapobiec, bo jest wszechmocny. Bez wątplenia wielokrotnie każdego z nas uchronił od czegoś niedobrego. Wierzmy przecież w obecność przy nas naszego Anioła Stróża, we wstawiennictwo i pomoc naszych świętych patronów, mamy pewność co do skuteczności modlitw rodziców za dzieci. Dopiero po śmierci przekonamy się, ile razy uniknęliśmy wypadków, złych zdarzeń, a nawet śmierci. Tak, Bóg nas chroni. Jest przecież najdoskonalszym rodzicem. Ale czasami dopuszcza pewne nieszczęścia. Dopuszcza, czyli pozwala, aby się coś niedobrego wydarzyło. Może to być nasza nieprzemyślana decyzja i jej konsekwencja, może czyjeś wobec nas zachowanie.



Także w przypadku większych nieszczęść. Możemy to samo powiedzieć o kataklizmach, wojnach. Bóg mógł temu zapobiec, ale pozawala na zaistnienie. Mamy wolność, ale On jest ponad tym wszystkim. Mógł więc nie dopuścić do wszelkich przypadków ludobójstwa. Nie mam wątpliwości, że wiele osób modliło się i ciągle modli w intencji ochrony nas przed małymi i wielkimi dramataми. Od stuleci śpiewa się w tysiącach kościołach: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, od nagłej i niespodziewanej śmierci...”. Czy Bóg jest w ogóle nieczuły na te wezwania milionów wiernych? Myślę, że będziemy zaskoczeni, gdy po śmierci okaże się, jak wielu strasznym wydarzeniom zapobiegł. Ale do wielu dopuszcza.

W przypadku pojedynczych osób taka zła sytuacja może przynieść efekty wychowawcze. Dory Ojciec wie, że będzie bolało, ale wie też, że czasami trochę bólu jest potrzebne. Kocha, więc karci, pozwala, aby zabolało, ponieważ z tego przykrego stanu może się objawić dobro. W innym miejscu Słowo Boże tak to wyraża: „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9).

Nie mogę się oprzeć potrzebie spojrzenia na dramaty o większej skali także z punktu widzenia owej Bożej pedagogii. Czy dla ludzkości wojny, ludobójstwa, kataklizmy także mogą mieć wymiar karcenia? Mogą. Owszem, jeszcze raz powtarzam, to człowiek w swojej wolności wymyślił totalitaryzmy z ogromną ilością strasznych form niszczenia, eksterminacji. Bóg wiedział, pozwolił. Jakie dobro, skoro jest to także dopust z zakresu karcenia, może się z tego zrodzić? Najpierw jeszcze jeden tekst: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20).

Gdzie był Bóg, kiedy dokonywało się straszne ludobójstwo w Auschwitz i tylu innych podobnych miejscach? Był tam i to bardzo konkretnie. Z jednej strony strasznie cierpiał, widząc, co człowiek robi, cierpiał jak jego synowie i córki wymyślali komory gazowe, piece krematoryjne i wszelkie inne sposoby masowych zabójstw. Nie możesz zaprze-



czyć, że najwięksi oprawcy wszystkich czasów to także dzieci Boże! Jak myślisz, co czuje rodzic, którego dzieci tak się zachowują? Jestem ojcem trojga dzieci. Nie mogę sobie tego wyobrazić, co może w takich chwilach czuć Ojciec Doskonały. Ale w tych wszystkich sytuacjach Bóg był i jest obecny jeszcze w innej formie. To On jest zabijany, zagazowywany, mordowany strzałem w tył głowy. Jeżeli Jezus mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), to po pierwsze pamiętajmy, że ma to także wymiar negatywny: „Wszystko zło, które uczyniliście...”, ale dostrzeżmy także, że Jezus się tu całkowicie utożsamia z każdym człowiekiem. Nie mówi: „tak, jak byście mi uczynili”, tylko mówi, że Jemu! A więc To Bóg jest zabijany, niszczone zawsze, kiedy coś takiego dzieje się z człowiekiem. Może jeszcze dopowiedzmy, że dotyczy to także obecnego najstraszniejszego ludobójstwa, jakim jest aborcja. W jej wyniku w naszych czasach zginęło więcej istot ludzkich niż z powodu obu totalitaryzmów.

W jaki więc sposób Boża łaska się rozlewa tam, gdzie wzmaga się grzech? Przyczyniając się do uwidaczniania i realizacji bardzo dużej ilości postaw pozytywnych, wręcz heroicznych. Bł. Sencja Szymkowiak, zmarła 29 sierpnia 1942 roku w Poznaniu, wyniesiona na ołtarze przez Jana Pawła II w Krakowie w 2002 roku – jako apostołka Bożego Miłosierdzia, nazywa-

na była przez podopiecznych, rannych jeńców francuskich i angielskich, „Aniołem Dobroci”. Nie można nie wymienić św. Maksymiliana Kolbego, w strasznych cierpieniach dobrowolnie umierającego z głodu, dobitego zastrzykiem 14 sierpnia 1941 roku, bł. Marianny Biernackiej, teściowej, która oddała dobrowolnie życie 13 lipca 1943 roku za swoją synową Annę, będącą w stanie błogosławionym. Wiemy jeszcze o tysiącach innych, poświęcających się, ratujących życie, pomagających, narażających się. O setkach tysięcy nie wiemy, ale spotkamy ich w Domu Ojca.

Bóg dopuszcza więc do tych globalnych dramatów także i po to, aby pokazać ludzkości, do jakiego poziomu dojść może ludzka miłość ofiar-na, połączona z Jego łaską. Jest to poziom nigdy nieosiągalny dla człowieka niewspółpracującego ze Stwórcą, niewpatrującego się w Tego, który jest Miłością. Jan Paweł II odważnie nazywa taką zależność „płodnością cierpienia” (Jan Paweł II, *Krzyż Zbawiciela*, Kraków 2010, s. 97).

Można też zaryzykować stwierdzenie, że taka ilość złych rzeczy, które ludzie potrafią sobie uczynić, szczególnie w czasie wojen, ma być przestrożą dla kolejnych pokoleń. I tak zapewne jest. Nie zamkajmy się na prawdę, że mimo wielkiej skali innego rodzaju zła, jakie się obecnie dokonuje, już od prawie siedemdziesięciu lat ludzkość nie doprowadziła do wojny o zasięgu światowym. Jakież wnioski potrafimy wyciągać z bolesnej przeszłości.

Na koniec tej części naszego rozważania jeszcze konieczne dopowiedzenie. Wiedząc o wszechmocy Boga, mamy z ufnością i gorliwie modlić się – z jednej strony o wszelkie dobro dla nas, dla naszych naj-



bliższych i dla całej ludzkości, ale z drugiej prosić o wsparcie w chwilach trudnych. Wielu z nas potrafi wskazać pozytywne efekty takich modlitw. Możemy ukazać przykłady, jak modlitwa uchroniła od dramatu, jak przyczyniła się do wyjścia z choroby, do uzdrowienia, nawet poprzez cud. Ale są i takie osoby, które odczuwają pewien zawód. Może modlitwy w jakimś dramacie było bardzo dużo, były msze, pielgrzymki, posty, gorliwe prośby. A jednak nie nastąpił taki efekt, o jaki prosiliśmy. Dlaczego? Czy wiara proszących była zbyt słaba? Nie wiemy. Trzeba się pogodzić z prawdą, że Bóg wielokrotnie wysłuchuje naszych prośb, ale równie często, w naszej ocenie, tego nie robi. Jego rozumienie naszego dobra jest inne od naszego. Tu potrzebne jest z naszej strony większe zaufanie i dopowiedzenie do słów prośb stwierdzenia: „Ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”.



Choroba i cierpienie w roku liturgicznym Kościoła

Ks. Jakub Włodarczak

Liturgia, czyli dzieło wspólnoty Kościoła – wszystkich wierzących, reprezentuje i uobecnia nie tylko konkretną religię w świecie, ale nade wszystko uobecnia Boga samego w świecie i w życiu człowieka. Wszystko to zatem, co każdego dnia celebrowuje Kościół – wszystkie uroczystości, święta, wspomnienia świętych, są dla Kościoła *darem Emmanuela* – *Boga z nami* – tzn. UOBECNIANIEM Boga samego w jego zbawczych dziełach dziś. Jednocześnie daje to

wszystkim wiernym *pewność*, że dzieło zbawcze nie zostanie zapomniane, a wręcz przeciwnie – jest żywe i prawdziwe. To nasza obecność i nasze działanie w Kościele, czyli liturgia sprawia, że Bóg jest obecny także dziś w życiu każdego człowieka.

Temat człowieka słabego, chorego, cierpiącego, umierającego, poturbowanego przez życie przewija się w roku liturgicznym za każdym razem. Nie możemy mówić o roku liturgicznym i o jednym wybranym

dniu, wybranej liturgii, w której myślimy szczególnie o chorych. Byłoby to wielką niesprawiedliwością i poróżnieniem Kościoła. Słowa Chrystusa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię...* (Mt 11, 28) nie są skierowane tylko do chorych fizycznie. Liturgia gromadzi przy sobie wszystkich chorych, słabych, spragnionych i utrudzonych, wszystkich grzeszników. Każda liturgia zatem, każde wspomnienie, każda wspólnota zebrana, na wspomnieniu Pamiątki Chrystusa jest zebrana *taka jaka jest* w swojej oryginalności i nie można odłączyć nikogo i w żadnym wypadku od danej liturgii osób chorych z niepełnosprawnością, osób cierpiących, z różnorakimi dolegliwościami. To właśnie Kościół – jak powiedział papież Franciszek – *jest szpitalem dusz*. To tam przychodzimy się leczyć i pokrzepiać. To my jesteśmy pacjentami – chorymi, którzy potrzebują, i których potrzebuje Kościół, aby żyć. Rok liturgiczny zatem nie jest określonym, konkretnym czasem potrzebnym Panu Bogu – to my potrzebujemy roku liturgicznego, aby Bóg w konkretnych celebracjach mógł nas karmić sobą na nowo.

Począwszy od okresu adwentu, zwłaszcza jego drugiej części (17-24.12) poprzez okres Bożego Narodzenia, w którym stajemy przed żłóbkiem małego Chrystusa i myślimy o nowym życiu, a z drugiej strony patrzymy na swoje „dziś”, jego problemy, perypetie. Kościół w tym czasie stara się być modlitwą, szczególnie w radościach rodzin, ale i w ich trudnościach, smutkach. Duchowo łączy się z chorymi dziećmi i ich rodzinami, z matkami, które przychodzą do żłóbka i proszą o siłę lub myślą o tym, że nie mogą mieć dziecka albo tymi, które straciły dziecko z powodu choroby lub innych sytuacji życiowych.

DUCHOWOŚĆ

Idąc dalej, poprzez Święto Świętej Rodziny (nie-dziela w tygodniu po Narodzeniu Pańskim), w którym myślimy o swoich rodzinach, Kościół odkrywa na nowo i pokazuje, że nie jesteśmy sami na tym świecie. Instytucja rodziny daje bezpieczeństwo, miłość i pokój, także wtedy, kiedy sytuacje rodzinne nie są zbyt spokojne i łatwe, a czasem wręcz ekstremalne. Rodzina daje życie i rozwija życie. Jest

środowiskiem, w którym to życie rozwijać się może dobrze na wzór Świętej Rodziny, która również borykała się z problemami codzienności. To Święto to otucha i nadzieja dla tych, którzy życie zagubili, którym żyje się ciężko, którzy nie widzą sensu swojego życia, swojej choroby, swojej historii.

Następnie przechodząc do Uroczystości Objawienia Pańskiego (6.01), Kościół pokazuje, że Bóg panuje nad swoim stworzeniem. Bóg jest tym,

który przychodzi objawić się człowiekowi jako ten, który panuje nie w sensie politycznym, ale który w swojej opatrności czuwa i wie, jest z człowiekiem, nie zostawia człowieka.

Pełnię roku liturgicznego odkrywamy, przygotowując się 40-dniowym okresem Wielkiego Postu do tajemnic Triduum Paschalnego. Ten szczególny czas przypomina nam i chce zanurzyć nas w ekstremalnych, nieludzkich, trudnych i bolesnych, ale w efekcie błogosławionych wydarzeniach, poprzez które Chrystus staje się bliższym człowiekowi. Te nieludzkie wydarzenia to męka, śmierć, biczowanie, katowanie Chrystusa. Coś nienormalnego, a jednak obecnego i traktowanego jako oczywistość wobec tych, którzy nie stosowali się do prawa. Chrystus podejmuje śmierć, podejmuje wcześniej mękę i obelgi nie dlatego, żeby pokazać swoją moc i władzę. Pokazuje to dlatego, by w swojej męce i śmierci,



swoim człowieczeństwem i tym ludzkim poddaniem, ograniczeniem, nam pokazać i nas utwierdzić, że my – ludzie nie jesteśmy bogami i każda ofiara ma sens, każde cierpienie ma sens, każda obelga ma sens, każdy upadek ma sens.

W Wielki Czwartek Kościół szczególnie pochyła się nad tajemnicą kapłaństwa. Jednakże w liturgii Kościoła, podczas tzw. Mszy Krzyżma (Wielki Czwartek rano), następuje przepiękny obrzęd poświęcenia oleju chorych. Olej, który został wytloczony ze świeżych oliwek, będzie następnie błogosławiony jako olej chorych oprócz innych dwóch olejów: oleju katechumenów i oleju krzyżma. Bardzo ważny moment, w którym liturgia podkreśla szczególną rolę chorych w Kościele. Modlitwa błogosławieństwa jednoznacznie wskazuje: *Boże, Ojcze wszelkiej pociechy, Ty przez swojego Syna chciałeś leczyć cierpienia chorych. (...) Niech twoje błogosławieństwo sprawi, by ten olej stał się ochroną dla ciała, duszy i ducha każdego, kto będzie nim namaszczone, aby uwalniał od wszelkich cierpień, chorób i słabości. Boże niech to będzie Twój Święty olej dla nas, przez ciebie poświęcony...*

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę, zgodnie ze starożytną tradycją, Kościół nie sprawuje Eucharystii. Ołtarz jest zupełnie obnażony. Tego dnia chorzy, którzy nie mogą uczestniczyć w liturgii, mogą otrzymać komunię świętą o każdej porze dnia. Kolor czerwony szat liturgicznych przypomina o męce, o krwi, o cierpieniu. Zgięte kolana i cisza w kościele podczas słów Ewangelii: *wyzionął ducha*, a także przy odsłonięciu Krzyża, są wyznaniem wiary w to, że tylko przez mękę i krzyż Chrystusa została zniszczona śmierć. Także tego dnia liturgia nie zapomi-



na o strapionych i cierpiących podczas rozbudowanej modlitwy powszechnej. Dziesiąta intencja tej modlitwy jest wołaniem właśnie za nich: *Módlmy się, najmilsi, do Boga Ojca Wszechmogącego, aby oczyścił świat z wszelkich błędów, odwrócił od nas choroby, głód oddalił, otworzył więzienia, rozerwał kajdany, raczył dać bezpieczeństwo i szczęśliwy powrót podróżującym, zdrowie chorym a umierających obdarzył zbawieniem.*

Wigilia Paschalna jako szczyt Triduum Paschalnego – wszczepia w nas nadzieję, że *śmierć jest tylko początkiem nowego lepszego życia* (Prefacja za zmarłych), że *tej właśnie nocy Chrystus, skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani. Nic by nam przecież nie przyszło z daru życia, gdybyśmy nie zostali odkupieni! O zaiste, błogosławiona noc, w której łączy się niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.* (Orędzie paschalne).

Okres paschalny, czyli wielkanocny, trwający przez 50 dni, ma na celu dać wszystkim wierzącym nadzieję w życiu doczesnym i na życie wieczne. Kończy się on Niedzielą Zesłania Ducha Świętego. To w zesłaniu Ducha Świętego, czyli w tajemnicy posłannictwa Kościoła, czujemy się zaproszeni do

togo, by to, co odkryliśmy w naszym życiu – takim, jakie ono jest, głosić i rozpowiadać wszelkiemu stworzeniu, dając tym, których Pan Bóg postawi na naszej drodze, nadzieję i radość ze zbawienia, które dokonały się w Chrystusie Jezusie przez jego mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Okres zwykły roku liturgicznego to czas, w którym *przechodzimy* z Jezusem z Nazaretu ziemię Palestyny i dotykamy razem z Nim swoich chorób, ale także osób chorych i cierpiących, dotykamy życia innych ludzi, do których zostaliśmy postani lub których Pan Bóg postawił na naszej drodze. To wtedy Kościół daje nam dotykać trędowatych, niewidomych, kalek, głuchych... To wtedy też odkrywamy, że na świecie nie jesteśmy samymi, ale że jesteśmy i chorymi, i dawcami życia, które otrzymujemy od Jezusa Chrystusa każdego roku na nowo. To wszystko potwierdzamy niedzielą Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. On jest Panem i Zbawicielem każdego człowieka w jego oryginalności, słabości, kruchości i chorobie.

Każdego roku Kościół wspomina ponad 150 świętych ogłoszonych patronami chorych, mających szczególną opiekę nad zdrowiem, pracownikami służby zdrowia. To oni w szczególny sposób ukazują dar i charyzmat, którym dzielą się z Kościołem. To oni – konkretne osoby, konkretne historie i ich świętość – są one częścią kultu. Kult ten, który poprzez pobożność ludową, to znaczy potrzebę odkrywania Boga w najprostszych sytuacjach życia codziennego, staje się żywy. Nie sposób wymienić i opisać wszystkich świętych oraz związanych z nimi liturgii. Chciałbym jednak jako przykład podać św. Błażeja, biskupa i męczennika, którego w liturgii wspominamy 3 lutego. Św. Błażej to żyjący na przełomie III i IV wieku, patron lekarzy i służby zdrowia, orędownik w dolegliwościach gardła, zębów i przy chorobach krwotocznych. Historia mówi, iż św. Błażej nauczał i uzdrowiał chorych, wśród których pewnego razu znalazł się chłopiec, który zadławił się ością. Błażej dotknął obolałej szyi, pomodlił się i stan zdrowia

chłopca zaczął się poprawiać. Innego razu, za uzyskanie łaski od Błażeja pewna kobieta podarowała mu świece i chleb. Święty odpowiedział jej: *ofiaruj każdego roku jedną świecę w kościele mego imienia, a wtedy tobie i każdemu, kto to uczyni, będzie się dobrze powodziło.* Kobieta postąpiła zgodnie z jego poleceniem i odtąd żyła szczęśliwie. W dzień Świętego Błażeja w kościele święcono także jabłka, które później służyły jako lekarstwa. W niektórych parafiach święcono także małe świece zwane *Błażej-kami*, a które, po przystawieniu do gardła, miały koić ból. Podczas Mszy św. ksiądz święcił i podkładał pod brodę dwie związane na krzyż świece. Odmawiana była wówczas modlitwa: *za wstawiennictwem Świętego Błażeja, niech cię Pan strzeże przed chorobami gardła i wszelkim złem.* Obrzęd ten znany był w Polsce już w XVI wieku i zachowano go aż do dziś.

Specjalnym dniem w roku liturgicznym ustanowionym przez papieża Jana Pawła II w roku 1992 został Światowy Dzień Chorego, obchodzony rokrocznie 11 lutego we wspomnienie liturgiczne Najświętszej Marii Panny z Lourdes. Dziś bardzo mocno rozpowszechnione objawienia Najświętszej Marii Panny z Lourdes z 1858 roku ożywiane są nieprzerwanie obecnością milionów pielgrzymów. Źródło, które Matka Boża 25 lutego 1858 roku kazała odkryć dziewczynce o imieniu Bernadetta, okazało się rychło źródłem wody leczniczej. Jak mówi historia, już następnego dnia po wybiciu źródła kamieniarz – rzeźbiarz nagrobków, Bouriette, który stracił prawe oko przy rozsadzaniu dynamitem bloków kamiennych, a na lewe oko widział już bardzo słabo, natychmiast odzyskał wzrok po przemyciu oczu wodą. Tego dnia w modlitwie kolekty Kościół modli się: *Miłosierny Boże, przyjdź z pomocą naszej słabości i spraw, abyśmy za wstawiennictwem Niepokalanej Rodzicielki Twojego Syna, której pamiątkę obchodzimy, dźwignęli się z naszych grzechów do nowego życia.*

Noworoczne postanowienia św. Faustyny

Izabela Rutkowska

Początek nowego roku kalendarzowego, liturgicznego, kolejne urodziny, początek nowej drogi, nowej pracy – taki czas od zawsze sprzyjał postanowieniom. To, co nowe, daje nam siłę i wiarę, że tym razem na pewno nam się uda – pokonać zły nawyk, przezwyciężyć starą wadę, szybciej wstawać, więcej się modlić, bardziej kochać, lepiej dbać o zdrowie, zdobyć kolejny szczyt.

Jak się okazuje, nie jest to jedynie nasza przypadłość. Gdy poczytamy dzienniki różnych świętych, całe ich życie było jednym wielkim ciągiem postanowień. Traktowali je bardzo serio i zawsze robili je na modlitwie – składali tym samym obietnicę samemu Bogu. A skoro tak – problemy z ich wypełnieniem stawały się potem przedmiotem rachunku sumienia. A jak wiemy, jednym z warunków dobrej spowiedzi jest także... postanowienie (!) poprawy.

Dzienniczek św. Faustyny pełen jest postanowień. Dzieli je ona – za wskazaniem kierownika duchowego – na ogólne i szczegółowe. „Rachunek szczegółowy: Łączenie się z Chrystusem miłosiernym. Serce ogarniam świat cały, a szczególnie kraje dzikie i prześladowane, dla nich proszę o miłosierdzie. Dwa postanowienia ogólne: Pierwsze – starać się o ciszę wewnętrzną i ściśle zachowywać regułę milczenia.

Drugie – wierność wewnętrznym natchnieniom; wprowadzać je w życie i czyn, według uznania kierownika duszy” [Dz. 743]. Jej główną troską było, aby wszystkie swe czyny regulować miłosierdziem Bożym.

Okazji do tworzenia list postanowień ma wiele – jest to owoc spowiedzi, rekolekcji, czas Adwentu albo Wielkiego Postu, a także początek nowego roku. Spójrzmy na fragment 861:

„Postanowienia na rok 1937, dzień 1, miesiąc I”

Postanowienie szczegółowe: w dalszym ciągu to samo, to jest – łączyć się z Chrystusem miłosiernym, to jest – jakby zrobił Chrystus w tym a tym, i duchem ogarniać świat cały, szczególnie Rosję i Hiszpanię.

Postanowienia ogólne

- I. Ścisłe zachowanie milczenia – cisza wewnętrzna.
- II. W każdej siostrze widzieć obraz Boży i z tej pobudki ma płynąć wszelka miłość bliźniego.
- III. We wszystkich momentach życia pełnić wiernie wolę Bożą i nią żyć.
- IV. Ze wszystkiego wiernie zdawać sprawę kierownikowi i bez porozumienia się z nim nic ważniejszego nie przedsięwziąć. Starać się będą, aby jasno odsłonić najtajniejsze głębiny swej duszy przed nim,

pamiętając, że mam do czynienia z samym Bogiem, a w zastępstwie jest tylko człowiek, i codzienna modlitwa o światło dla niego.

- V. Przy rachunku wieczornym postawić sobie pytanie: gdyby mnie dziś wezwał?
- VI. Nie szukać Boga daleko, ale we własnym wnętrzu przestawać z Nim sam na sam.
- VII. W cierpieniach i mękach uciekać się do tabernakulum i milczeć.
- VIII. Z zasługami Jezusa łączyć wszystkie cierpienia, modlitwy, prace, umartwienia, w celu: aby wyprosić miłosierdzie dla świata.
- IX. Wolne chwilki chociaż maleńkie, wykorzystywać na modlitwę za konających.
- X. Niech nie będzie dnia w życiu moim, w którym bym gorąco nie polecała dzieła naszego Zgromadzenia. Nigdy nie zważać na wzgląd ludzki.
- XI. Nie mieć z nikim poufałości. Wobec dziewcząt stanowczość łagodna, cierpliwość bez granic, karać je surowo, ale taką karą: modlitwą i ofiarą z siebie; moc, jaka jest w wyniszczaniu siebie na ich intencję, jest dla nich ustawicznym wyrzutem sumienia i miękłą ich zacięte serca.
- XII. Obecność Boża jest podstawą moich wszystkich czynów i słów, i myśli.
- XIII. Wszelką pomoc duchową wykorzystać. Miłość własną stawiać zawsze na jej właściwym miejscu, to jest ostatnim. Ćwiczenia duchowe odprawiać tak, jakobym je odprawiała po raz ostatni w życiu; w ten sam sposób spełniać wszystkie obowiązki swoje.

Jej podstawowym, najważniejszym postanowieniem życia było: zostać świętą. Postanowienie to pochwalił sam Pan Jezus: *Niezmiernie Mi jest miłe to twoje stanowcze postanowienie zostania świętą. Błogosławię wysiłkom twoim i dostarczę ci sposobności do uświęcenia się. Bądź uważną, aby nie uszła żadna sposobność, którą ci poda Moja opatrzność do uświęcenia. Jeżeli ci się nie uda wykorzystać danej sposobności, nie trać spokoju, ale uniaż się głęboko przede Mną i z wielką ufnością zanurzaj się cała w Moim*

miłosierdziu, a tym sposobem zyskujesz więcej niż utraciłaś, bo pokornej duszy hojniej się dawa – więcej, aniżeli ona sama prosi... [Dz. 1361].

Niektóre zaś postanowienia podpowiada jej sam Jezus: „*Dziecię Moje, zrób sobie postanowienie, aby nigdy nie opierać się na ludziach. Wiele dokażesz, jeżeli zdasz się całkowicie na Moją wolę i powiesz: nie jako ja chcę, ale jako jest wola Twoja, o Boże, niech mi się stanie. Wiedz, że te słowa, wypowiedziane z głębi serca, w jednej chwili wynoszą duszę na szczyty świętości. W takiej duszy mam szczególne upodobanie, taka dusza oddaje Mi wielką chwałę, taka dusza napełnia niebo wonią swej cnoty; ale wiedz, że tę siłę, którą masz w sobie do znoszenia cierpień, musisz zawdzięczać częstej Komunii świętej, a więc przychodź często do tego źródła miłosierdzia i czerp naczyniem ufności, cokolwiek ci potrzeba [Dz. 1487].*



Papieskie intencje modlitewne na rok 2019



Styczeń

Za ewangelizację: Za młodzież, szczególnie z Ameryki Łacińskiej, aby za przykładem Maryi odpowiedziała na wezwanie Pana do przekazywania światu radości Ewangelii.

Luty

Ogólna: O wspaniałomyślne przyjęcie ofiar handlu ludźmi i przymusowej prostytucji oraz wszelkiej innej przemocy.

Marzec

Za ewangelizację: Za wspólnoty chrześcijańskie, szczególnie te prześladowane, aby odczuwały bliskość Chrystusa, a ich prawa były respektowane.

Kwiecień

Ogólna: Za lekarzy i pracowników humanitarnych, przebywających na obszarach wojennych, którzy narażają własne życie, aby ocalić innych.

Maj

Za ewangelizację: Aby Kościół w Afryce, poprzez zaangażowanie swoich członków, był zaczynem jedności pomiędzy narodami, a także znakiem nadziei dla tego kontynentu.

Czerwiec

Za ewangelizację: Za kapłanów, aby poprzez skromność i pokorę życia angażowali się w czynną służbę wobec najbiedniejszych.

Lipiec

Ogólna: Aby ci, którzy wymierzają sprawiedliwość, działali uczciwie, by niesprawiedliwość, która przynika świat, nie miała ostatniego słowa.

Sierpień

Za ewangelizację: Aby rodziny, przez życie modlitwy i miłości, stawały się coraz bardziej „szkołami wzrastania w człowieczeństwie”.

Wrzesień

Ogólna: Aby politycy, naukowcy i ekonomiści wspólnie pracowali dla ochrony mórz i oceanów.

Październik

Za ewangelizację: Aby tchnienie Ducha Świętego wzbudziło nową wiosnę misyjną w Kościele.

Listopad

Ogólna: Za Bliski Wschód, gdzie różne wspólnoty religijne dzielą tę samą przestrzeń życiową, aby wśród nich zapanował duch dialogu, spotkania i pojednania.

Grudzień

Za ewangelizację: Aby każdy kraj podjął konieczne działania, by zadbać o przyszłość dzieci, szczególnie tych, które cierpią.

Internet – nasze źródło informacji

W dzisiejszym świecie Internet jest podstawowym źródłem informacji. Najszybciej dowiemy się właśnie z niego, co się gdzieś wydarzyło: dobrego czy złego, co mówił podczas Mszy porannej w Domu Św. Marty Papież Franciszek, co się dzieje u Cichych lub w Centrum Ochootników Cierpienia różnych diecezji. Dlatego zachęcamy Was do zaglądania na naszą stronę, która stopniowo jest uaktualniana.

Strony naszego przedszkola:

<http://wypaskarbow.cisi.pl/>

 <https://www.facebook.com/Przedszkole-Niepubliczne-Wyspa-skarbow-300222570468297/>

Strony o nas:

 @CisiKrzyza <https://twitter.com/CisiKrzyza>

 <https://www.facebook.com/cisipracownicykrzyza/>

Profil rehabilitacji na FB:

 <https://www.facebook.com/rehabilitacja.cisi/>

Jeśli dzieje się coś ważnego w Waszych Centrach Ochootników Cierpienia, spotkania, pielgrzymki itd. Prosimy, piszcie do nas i przesyłajcie relacje wraz ze zdjęciami do s. Beaty lub s. Ewy, w tytule napiszcie: Art. STRONA lub Art. KOTWICA – wtedy prześlemy do naszej redakcji.

beatadyko@gmail.com lub ewafigura@op.pl

Z chęcią będziemy zamieszczać na naszej stronie Wasze relacje, bo każde Centrum Ochootników Cierpienia jest częścią rodziny Błogosławionego Luigiego Novarese. Dzielimy się radością z innymi – to ważne świadectwo żywotności naszych apostołów.

Czekamy na Wasze maile.



